Nr. 16 We Lwowie, Wtorek dnia 21. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . „

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Fraukfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 20. stycznia.

(Bieżące austro-węgierskie sprawy parlamentarne i ministerjalne. — Wymorzenie reformatów i kapucynów nie uchylone. — Tegoroczne ćwiczenia wojskowe.)

Potępiona przez wszystkie frakcje centralistyczne, niechwalona przez organa ministerjalne, mimo że w duchu ministerjalnym ułożoną i wygłoszoną została, mowa dr. Dunajewskiego nie znalazła też pochwał w dziennikach czeskich, ale owszem naganę pod względem zasadniczym: *Politik* powiada, że na pytanie, czy traktat berliński potrzebuje zatwierdzenia parlamentu, niepodobna inaczej odpowiedzieć, jak że potrzebuje; i tylko zachodzić może wątpliwość, które z parlamentarnych ciał austro-węgierskich ma prawo do udzielania tego zatwierdzenia. Ze względów okolicznościowych jednak *Politik* pisze się na ostateczny wniosek p. Dunajewskiego „traktat berliński przyjmuje się do wiadomości."

Podobnie postąpił w sobotę w Izbie posłów p. Meżnik, Morawiec, ze stronnictwa prawa, oświadczając z góry, że się wcale nie wdaje w kwestję kompetencji, i tylko mówić będzie o traktacie i o akcji, która ten traktat wywołała. A że okkupacja Bośnii i Hercegowiny, a nawet i dalsze jeszcze okkupacje na półwyspie Bałkańskim podobają się p. Meżnikowi, więc też oświadczył na końcu, że przystępuje do wniosku p. Dunajewskiego, a gdyby ten odrzucony został, to do wniosku większości komisyjnej.

Tak więc dotychczas ze wszystkich frakcyj Izby posłów, jedna tylko delegacja nasza stanęła całkiem po stronie rządu, od którego w sobotę przemawiał minister Unger.

Motywa wniosku p. Wolskiego (ob. pon. korespondencję wiedeńską) mają być obszerne. Celem jego jest: przejść nad traktatem berlińskim na razie do porządku dziennego, a wziąć go pod obrady dopiero po zawarciu z Turcją konwencji, traktatem wymaganej, gdyż według zasad prawa międzynarodowego, co do Austrji traktat ten nie jest ważny, dopóki ta konwencja nie zostanie zawartą; a zatem pod względem prawnym niepodobna, aby Izba posłów obecnie o tym traktacie uchwałę powzięła. Izba posłów, której nieskończenie przeważna większość, jak już tyle razy wytykaliśmy, wcale nie chce na serjo zająć się traktatem berlińskim, i tylko o kwestję kompetencji jej chodzi — nie poparła tego wniosku.

Rozprawa traktatowa w Izbie posłów może się pociągnąć jeszcze do soboty, jeżeli nie zostanie skróconą. Przed p. Hausnerem, po którego mowie ma być postawiony wniosek zamknięcia dyskusji, są zapisani do głosu pp. Monti (Dalmatyniec), Weiss-Starkenfels (ze stronnictwa prawa), Plener, ks. Greuter (ze str. prawa), Scharschmid, Hofer, Pirquet, Peez, Auspitz, Obentraut i Bonda, a dzisiaj niema posiedzenia.

Klub lewicy, ale nie cały, przystąpił do podanego w numerze poprzednim wniosku klubu centrum. Wczoraj w niedzielę miała się odbyć konferencja delegatów klubów centralistycznych dla naradzenia się nad takim wnioskiem w sprawie traktatu, któryby przez cały obóz centralistyczny mógł być przyjętym.

Przez kilka dni ostatnich odbywały się to pod przewodnictwem Andrassego, to cesarza narady, w których udział brali ministrowie wspólni, tudzież Tisza i Wenkheim i de Pretis, a także Schwegel jako przewodniczący komisji bośniackiej. W sobotę nie był jeszcze postanowiony nawet termin zwołania delegacyj. Ostatnia narada miała się odbyć wczoraj. Szło o sprawy, które trzeba delegacjom przedłożyć.

Na każdy sposób zbiorą się delegacje w początkach lutego. Jak słychać, członkowie delegacji przedlitawskiej, należący do oppozycji centralistycznej, zamyślają złożyć swoje mandaty delegacyjne, widząc płonność swoich zabiegów.

W sprawie przedlitawskiego przesilenia ministerjalnego słychać, że ostatecznie p. de Pretis podejmie się utworzyć gabinet urzędniczy, którego to zadania nie chcieli się podjąć hr. Taafe i hr. Potocki. Gabinetu tego celem byłoby przeprowadzić nowe wybory do Rady państwa.

Zamiar zniesienia ministerstwa rolnictwa a zlania go z ministerstwem handlu, natomiast zaś utworzenia ministerstwa robót publicznych, któremuby z ministerstwa handlu oddano sprawy poczt, telegrafów i kolei żelaznych a z ministerstwa spraw wewnętrznych sprawy wód i gościńców, miał zostać zaniechanym.

Podaliśmy za półurzędową *Bohemią* wiadomość, że w skutek przedstawienia biskupów, wniesionego wprost do korony, uchylony został pierwotny reskrypt cesarski i ułożone na jego podstawie rozporządzenie ministra wyznań, dążące do wymorzenia głodem zakonów OO. reformatów i kapucynów w Przedlitawii. Tymczasem *Vaterland* donosi, że „wiadomość owa okazuje się niestety mylną. Pewien poseł zapytał ministra wyznań i otrzymał stanowczą odpowiedź, że pierwotny reskrypt i rozporządzenie nie zostały cofnięte."

Półurzędowo zapewniają, że w r. b. nie będzie wielkich jesiennych ćwiczeń wojskowych; conajwięcej, odbędą się tylko manewry brygadami lub dywizjami.

W Gracu uwięziono robotnika Kallera, także Reintal zwanego, pod oskarzeniem o zbrodnię stanu, w skutek rewizyj domowych u niego i w kilku mieszkaniach robotniczych; rozwiązano stowarzyszenie robotników „Przyszłość", i zakazano zwołane na wczoraj zgromadzenie robotników. Nie jest to podobno sprawa ściśle socjalistyczna, ale wywołana nędzą, jaka spadła na robotników w skutek bankructwa gradeckiej akcyjnej fabryki wagonów. Robotnicy są bardzo oburzeni, i zamierzają wysłać deputacje do namiestnika i do burmistrza.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 18. stycznia.

▽ Jeśli dla obrony i powodzenia osobistych swych interesów, nie wahają się już stańczyki uciekać do takich środków, jak solidaryzowanie się z policją lwowską za wypadki z dnia 16. grudnia, i jak ostatni niecny humbug, odnoszący się do przyszłej mowy Hausnera w kwestji traktatu berlińskiego, to byłby już najwyższy czas zastanowić się nad tem, czy wypada, niechcąc ubliżać sobie i sprawie polskiej, ucierać się nadal z nimi i ich organami. Uciekanie się do kłamstwa i fałszerstwa, którego się dopuścili korespondenci lwowscy *Czasu*, oburzyło nawet tych Niemców, z którymi większość naszego Koła zwykła iść ręka w rękę. W Izbie obsypywano Hausnera zewsząd zapytaniami w tej mierze, na które jedną ma tylko odpowiedź; że mowy swojej nie mógł nikomu ani we Lwowie, ani gdzieindziej, z tej prostej przyczyny pokazywać, bo jej dotąd sam jeszcze nie ułożył, ile że wszyscy dotychczasowi, a poprzedzający go menerzy, dostarczają mu ciągle jeszcze i materjałów i argumentów do niej.

Notując i klasyfikując fakta i argumenta, p. Hausner układa swoje mowy w ogólnych zarysach, a szczegółowo nigdy ich w domu nie opracowuje a tem mniej spisuje. Że mów swoich, przed ich wypowiedzeniem, nikomu nie czyta, o tem nikt znający p. Hausnera wątpić nie będzie; to też i teraz powszechne jest zaciekawienie, co też on powie i jak przemówi, aby się nie okazać powszednim w traktowaniu przedmiotu, tak wszechstronnie już opracowanego, i aby się utrzymać na wysokości pierwszej swej mowy.

Rozprawy nad traktatem postępują dalej zwykłym trybem. Rozwlekłe i mdłe mowy jak wczorajsza Kübecka, zajmują wiele czasu, a że nikt z zapisanych do głosu zrzec się go niechce, i wniosek o zamknięcie dyskusji prawdopodobnieby upadł, trudno wię przypuścić, aby do wtorku kwestja traktatu mogła być rozstrzygniętą.

Wielu mowców, nawet z życzliwych nam dotąd frakcyj, powstaje przeciw stanowisku, zajętemu przez Koło polskie a określonemu w mowie p. Dunajewskiego. Słusznie przewidywałem, zdając sprawę z posiedzenia Koła, że okrzyczą nas za bardziej rządowych, niż sam c. k. rząd.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, zawiadomił prezydent Rechbauer Izbę o podanym na piśmie następującym wniosku posła Wolskiego: „Art. XXV. traktatu berlińskiego ustanawia poprzednie porozumienie się Austro-Węgier z Wys. Portą co do okkupacji księstw Bośnii i Hercegowiny. To porozumienie się, czyli konwencja jest obowiązującą, a zatem przed jej wypełnieniem nie może ze stanowiska prawa być mowy o przyjęciu powyższego artykułu. Gwałtem przeprowadzona i narzucona Turcji okkupacja stworzyła stan anormalny. Dziś mówią nawet o dalszym pochodzie na Nowy Bazar. Zewnętrzna zatem polityka Austro-Węgier wchodzi na niebezpieczne tory i zdąża widocznie do rozbioru Turcji za współudziałem z Moskwą (*auf eine parallel mit Russland zu vollziehende Theilung der Türkei*)." Po obszernem motywowaniu stawia dr. Wolski następujący wniosek: „1. Powzięcie uchwały co do ustawodawczego zatwierdzenia traktatu berlińskiego, odracza się z porządku dziennego aż do zawarcia przewidzianej w art. XXV. konwencji z państwem Ottomańskiem. 2) Wzywa się rząd do wpłynięcia na kierownika spraw zagranicznych, celem zawarcia tejże konwencji."

Wniosek ten nie otrzymał dostatecznego poparcia. Oprócz Wolskiego, powstali za nim Hausner, Neuwirth i Hanisch.

Wczorajsza Rada ministrów wspólnych pod prezydencją cesarza, na której byli także obecni de Pretis i Tisza, trwała około cztery godziny. Dziś ciąg dalszy. Odnośnie do przedmiotu tych konferencyj, głoszą, że hr. Andrassy ma się już zgadzać na przedłożenie przed- i zalitawskim Izbom organicznego statutu dla Bośnii i Hercegowiny. Równocześnie idzie o sprawy, mające być wniesionemi na przyszłych wspólnych delegacjach.

Sprawa gabinetowa nie postąpiła ani o krok naprzód. Kombinacje, osnute na powołaniu p. Possingera, nie zaradzają brakowi ministra skarbu. Ministerstwo urzędnicze, jeśli przyjdzie do skutku, będzie już z góry miało cechę przejściową. Pogłoski o powołaniu Rechbauera nie stwierdzają się.

Konstantynopol 14. stycznia.

Szczególna względność i przychylność pewnej osoby ułatwiła mi odczytanie programu ministerjalnego, zakomunikowanego przyjaźnym ambasadom, a poprzedzonego pewnemi uwagami, z których każdy myślący człowiek może skorzystać, i dla tego kilka z nich w dosłownem tłumaczeniu wam podaję.

„Gabinet ottomański znajduje się w położeniu, którego wszystkie szczegóły są wymownie smutne i pełne gorzkich wyrzutów. Najpiękniejsze państwo w świecie zostało spustoszonem, a wśród ruin i rozpaczy, panujących w tym ogrodzie ziemskim, widzieć można cały naród pogrążony w ubóstwo, poniżenie, łzami i krwią oblany. Gabinet obecny, równie zresztą jak wszyscy ludzie rozsądni, wyczytuje z położenia tego potępienie stanowcze i radykalne postępowania konserwatywnego (zachowawczego), zarazem samolubnego i niedołężnego, pod zasłoną i opieką którego oligarchia pożarła kęs za kęsem ogromny spadek twórców naszej dynastji..." itd.

W dalszym ciągu obszernego tego wyłuszczenia powodów upadku Turcji, gabinet ottomański nie tając bynajmniej swego niezadowolenia z położenia, stworzonego mu przez spanoszonych baszów-spekulantów, i wyrażając się o nich z najwyższą pogardą, mówi o konstytucji, i w pierwszym rozdziale reform zaprowadzić się mających ogranicza liczbę ministerstw, a za prawo kardynalne rozciąga odpowiedzialność do każdego urzędnika, gwałcącego prawo i na szkodę sprawy publiczne wystawiającego, tak, że pan minister (rządzca) nie będzie mógł znaleźć potulnego narzędzia do spełniania kapryśnych lub samolubnych swych widzimisię. Ogranicza do liczby niezbędnej kadry urzędników, a maszynę biurokratyczną urządza w taki sposób, aby, przy oszczędności dobrze zrozumianej, mogła działać szybko, jednostajnie a skutecznie. Zresztą urzędy powierzane tylko będą osobom z uczciwości znanym i niewątpliwemi zdolnościami odznaczającym się. Wszystkie inne zmiany zastosowane są ściśle do konstytucji przez Midhata wypracowanej, i na bardzo liberalnych zasadach spoczywają.

Jeżeli się uda zatem obecnemu gabinetowi wprowadzić w życie dobre swe zamiary, co tylko nastąpić może przy silnem jego utrwaleniu się, Turcja stanie się przykładem dla wielu krajów, w których, mimo wiekowych tradycyj konstytucyjnych, nie umiano dotąd polipów społeczeństwa na właściwem im miejscu postawić, i zostawiono im dotąd wszelką możność wyzyskiwania kraju ze szkodą oczywistą ogółu obywateli. Wątpić jednak wypada o skutku tych usiłowań, bo z jednej strony należałoby mieć monarchę przyzwyczajonego już do szanowania konstytucji, a takiego pewno haremy nie wychowają, — z drugiej, Moskwa czuwać nie przestanie i dołoży wszelkich usilności, aby 3. maj promienną jasnością na widnokręgu Wschodu nie zaświtał. Wprawdzie nie łatwo jej będzie stworzyć nową, poprawną Targowicę, ale czyż niema innych sposobów?... chybaby tam coś u niej samej się wykłuło... a to być może. Cokolwiekbądź, mimo układów toczących się o ostateczną konwencję, mimo zapewnień pokojowych, ustępstw zamieniających koszta wojny ze srebra na papier, zgadzania się na uregulowanie tej kwestji w czasie późniejszym, — mimo to wszystko, świeże wojska moskiewskie przybywają ciągle do Adrjanopola, a ztąd rozchodzą się na rozmaite garnizony, znajdujące się już teraz w miejscach, w których poprzednio nie uznawano za potrzebne je posiadać, co wprowadza w wątpliwość nietylko Turków, lecz i Anglików, tak że pierwsi podwajają gorliwość przy umocnianiu linij fortyfikacyjnych, a ostatni przełożyli mieć flotę w Ismidzie zamiast w zatoce Artaki. Są też pomiędzy jednymi i drugimi niewierni Tomasze, co się gubią w myślach, chcąc zgłębić skryte zamiary wilka w owczą sukienkę odzianego. Są i tacy, co mają już pewne lubo niedokładne zupełnie dane, i starają się je uzupełnić, aby nieposzlakowanej szczerości przeciwnika w sam czas uprzedzić.

W kwestji albańskiej, w ścisłym związku będącej z konwencją mającą się z Moskwą zawrzeć, Porta dokłada wszelkich usilności, aby skłonić ligę do dobrowolnego ustąpienia z Podgoricy, Spużu i Zabejoku; w tym celu umyślna komisja wyznaczoną została; jeden atoli jej członek, Konstant basza, podał się do dymisji przed odjazdem; — inni zaś, nie z wielką skwapliwością w podróż tę na statku „Babel" się wybrali. Udają się bowiem tam, nietylko z przekonaniem, że misja ich nie osiągnie skutku, lecz także z pewnym rodzajem obawy, aby przy miejscowych zatargach, losu Mehmeta Alego nie doznali. Prezes tej komisji Arif basza, miał mieć dodanego w pomoc jednego z adjutantów sułtana, lecz już prawie w chwili wyjazdu dygnitarz ten zatrzymany tu został. Instrukcje Arifa baszy są dosłownie teżsame, jakie wam w poprzedniej mej korespondencji podałem; to jest, wycofanie z miejsc mających być oddanemi Czarnogórcom, urzędników cywilnych i wojsk tureckich, a ułatwienie emigracji tym z mieszkańców, którzyby poddanymi Nikity pozostawać nie chcieli. Tym sposobem Porta sądzi wywiązać się z obowiązków nań włożonych przez traktat berliński, i spodziewa się, że środki te uważane będą za dostateczne przez Europę, a szczególniej przez Moskwę. Kto wie jednak, czyli nie włożą na nią powinności znaglenia Albańczyków do odstąpienia od swych zamiarów, co — dotąd przynajmniej — najmniejszej nadziei nie przedstawia.

W Bułgarji Moskale nakoniec zamierzyli dokonać rekrutacji w miastach. W tym celu wezwali w Warnie znakomitszych obywateli Greków i Armeńczyków, aby się stawili w biurze wojskowem, i obeznali z ustanowionemi w tym przedmiocie przepisami. Gdy się ta wiadomość po mieście rozniosła, przerażeni mieszkańcy, kobiety, dzieci i mężczyźni, do których także i Bułgarzy się przyłączyli, tłumnie udali się do metropolity w celu zyskania objaśnień, a zarazem proszenia go, aby swem pośrednictwem chciał i ich od nienawistnej służby bronić. Metropolita jednak oświadczył im, że czasy tureckie minęły, że on już teraz pośrednikiem i obrońcą być nie ma prawa, i że załatwienie tej sprawy wyłącznie do władz moskiewskich należy; a gdy tłum nietylko ustąpić nie chciał, lecz coraz przeraźliwiej krzyczeć zaczął, metropolita kazał uprzedzić o tem władze. Wkrótce też przybył komendant miasta, policmajster i kompania piechoty, która, obyczajem moskiewskim, wytłumaczyła mieszkańcom niestosowność ich prośby, kolbami rozganiając płaczących na wszystkie strony. Odtąd patrole gęsto przebiegają ulice, a władze ogłosiły, że ojcowie są obowiązani dostawić swych synów; ci zaś, którzyby tego nie uskutecznili, otrzymają na kwaterę po dwóch żołnierzy, których karmić i po 2 franki dziennie płacić będą, zmuszeni dopóty, dopóki nie zastosują się do wydanych rozporządzeń. Od postanowienia tego nie są nawet wyłączeni ci, których synowie za legalnemi paszportami moskiewskiemi z miejsca stałego swego zamieszkania się wydalili.

PS. Książę Łabanów nie chce, aby ustąpienie wojsk moskiewskich z Turcji było zamieszczonem w konwencji traktującej się. Turcy mają jednak nadzieję, że trudność ta usuniętą zostanie. Ale niech tylko oddadzą Podgoricę, Spuż i Zabejok;... to może się nastręczą inne trudności... już i teraz mówią, że to intryga turecka burzy Bułgarów!... czemuż nie przypisują jej Serbom, albo północnym jej sąsiadom?...

Telegram z Warny przesłany, zawiadamia.

ISKENDER BASZA.

(Jenerał Iliński.)

Z pamiętników pułkownika Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

I ścisnąłem go za rękę, nie zważając na to, że wstał zły jak djabeł, i idąc do mojej szafki, sam nie pijąc do mnie, wychylił kieliszek.

Ucichł zgiełk na podwórzu, Skinder pojechał, a ja starałem się nanowo usnąć. Ale nie mogłem, może on też i miał wyjątkowo rację?

Wiedziałem, że jak łgał to wcale nieźle, ale też wiedziałem z drugiej strony, że był to żołnierz wytrawny i doświadczony, a słowa jego tym razie dowodziły wiele prawdopodobieństwa. I robiłem sobie wyrzuty sumienia, że nie pojechałem z nim, i te wyrzuty doszły do takiej potęgi, że kazałem sobie siodłać konia, i opuściłem, chociaż wcale niechętnie ciepłe łóżko. Ale biłem się jeszcze z myślami; a nuż wyjadę za okopy i spotkam Skindera? Jakże się ironicznie na mnie spojrzy! A nuż go całkiem nie spotkam? A on będzie wypoczywać a ja przyjadę zmęczony do domu? A jak się spytam Szakira, jak dawno jenerał przyjechał, to ta szelma gotów mi parsknąć swoim głupim śmiechem.

Gdy się tak z myślami biję, już dzień był biały. Wtem słyszę wrzawę na podwórzu, w tej chwili dnia niezwykłą. Wychodzę przed drzwi i poznaję Jahjah Czausza, który więcej spada, niż zsiada z konia. Jahjah Czausz był to podoficer ze świty Skindera baszy, i dobry przyjaciel Szakira. Była ta bieda to samo gdzieś tam z Bośnii, albo przynajmniej nie z daleka, bo po słowiańsku mówił, a bez Skindera żyć nie mógł.

— „Bizim basza Kaib oldi" (Nasz basza przepadł), wrzeszczy Jahjah Czausz w niebogłosy.

Przestraszony do żywego, lecę do niego.

— Co się stało? gadaj sarchosz (pijanico).

— Kaib oldi, Kaib oldi, Wałłah, Biłła-ha!

— A gadajże hajwan (bydle) co jest?

— Zabity, zamordowany (öldyrdyonu giaur) zabili go niewierni.

— Konia! krzyczę, i niezważając, że jestem bez pałasza, skaczę na konia i chcę wyjeżdżać.

— Ale czekaj beju, mówi Czausz, zatrzymując mi konia za munsztuk, on tu już jedzie.

— Kto?

— A basza effendi, ale żebyś go widział jak wygląda.

Nie miałem już czasu, aby Jahjęh albo złajać, albo chociaż w kark trzepnąć, bo już orszak Skindera wjeżdżał w podwórze.

Tragi-komicznie wyglądało to wszystko. Najprzód jechało kilku z jego baszybożuków, potem on we własnej osobie, na swoim siwoszu, który w pierwszej przedniej połowie był już ani biały ani siwy tylko różowy, koło niego poważnie kroczący doktor angielski. Skinder miał głowę obwiązaną jakiemiś chustami, prawą rękę to samo, w lewej trzymał cugle siwosza. Twarz jak zwykle spokojna i uśmiechająca się, ale zalana półskrzepłą krwią, tak samo, jak wąsy, broda i cały mundur.

Ot masz! pomyślałem a zeskoczywszy z konia pomagam mu do zsiadania.

— A wiesz Skinder, mówię, dałeś mi naukę, że nie trzeba być ospałym, masz prawo nazwać mię niedołęgą, tem większe, że o dwadzieścia lat jestem młodszym od ciebie.

Słowa mego bohaterskiego kolegi, które mi powiedział nim z konia zsiadł były następujące, bo nigdy ich nie zapomnę:

— Moje dziecię, miałeś rację, żeś ze mną nie pojechał, wszystko było fałszywe. Uradnik (podoficer) kozacki, mimo że go Tatarzy nie bardzo po chrześciańsku pomacali, prawdy nie powiedział, Radziwiłł ztąd o dwadzieścia mil, *) niepotrzebnie mię pokiereszowali. Dziękuj Bogu, żeś nie był ze mną i żeś niepotrzebnie coś nie oberwał. A Wierzbickiemu, który mu z szorstką przyjaźnią wyrzucał, że się niepotrzebnie w forpocztowe awantury wdaje, odpowiedział dobrodusznie: Żeby sroczka nie skakała, toby nóżki nie złamała. Nóżki wprawdzie sroczka nie złamała, ale palce, główkę i troszkę żebra.

Rzecz się tak miała. Kiedy Skinder przy świcie dnia rozpuścił jak zwykle Tatarów na harce, dostał od takowych raport, który się zgadzał z wyznaniem wziętego do niewoli uradnika kozackiego. Liczny orszak moskiewski pokazał się naszym forpocztom. Skinder kazał stanąć trzem szwadronom huzarów tureckich w eszelonach do ataku, rozpuścił Tatarów Tokarskiego po bokach i sam li tylko ze swoją znaną mi już z Ibraiły czeredą, składającą się w tej chwili z dwunastu głów, posuwał się wolno przeciw temu orszakowi moskiewskiemu. Miał przy sobie dwóch trębaczy huzarskich, a dowódzca huzarów, major Ali aga, miał rozkaz na dany sygnał z kopyta uderzyć naprzód. Tu był wielki błąd Skindera. Znał on dobrze Ali agę jako jednego ze rzadkich tchórzów. Sam nieraz mawiał śmiejąc się, że jeżeli on sam bierze na siebie służbę forpocztów, to daleko jest niespokojniejszym, niż wtenczas kiedy Ali aga takową pełni.

— A to dlaczego? pyta się raz Omer basza.

— Bo ja sobie czasem coś pozwolę, ale Ali aga (za Aga w tureckiem) to taki tchórz, że przez całą noc z konia nie zsiędzie, a chociaż tak bardzo się do nieprzyjaciela osobiście nie zbliży, to przez podwładnych swoich go niezmordowanie strzeże.

Ale tutaj licząc na tchórzostwo swego bimbaszego Ali agi, Skinder basza zrobił fałszywy rachunek, bo Ali aga, chociaż był bardzo ostrożnym w pełnieniu służby, nie był wcale pochopny do ataku.

Zbliża się Skinder do orszaku moskiewskiego, zajęty tem tylko, że się spotka z księciem Radziwiłłem; zbliża się i orszak moskiewski; Skinder bierze na tem blak szablę sułtańską a w rękę rewolwer Colta; Szakir, jak zawsze, pół pijany wyźwierza wąsy i brodę i tak orszak Skindera zbliża się do sztabu moskiewskiego. Sztab moskiewski postępuje zwolna, tępo, a gdy już obydwa orszaki nie były od siebie dalej jak na strzał karabinowy, każe Skinder trąbić do ataku, aby zdala postępującym szwadronom Ali agi dać znać do nacierania na nieprzyjaciela. Sam zaś zamiast okrzyku „Ałłah" pędzi ze swoim orszakiem na Moskali, krzycząc całemi piersiami: „Niech żyje Polska!", czemu Szakir i Mahmud aga jak mogą tak wtórują. Ale cóż się dzieje? Przezacny Ali aga widząc, że się to zabiera na coś brzydszego, niż na zwykły patrol, zatrzymuje swoje trzy szwadrony huzarów, a wtem jego wierzchowiec dostaje takiej chętki do stajni, że się zwraca ze swoim panem, a konie mniejszej rangi idą za przykładem wierzchowca pana majora. Cała regularna kawalerja turecka zwraca ku okopom, a Tatarzy Tokarskiego widząc, że dzielne huzarzy uciekają, poszli za ich przykładem.

Zostawmy tego bohaterskiego majora huzarów tureckich i zwróćmy się do Skindera. Siedzi Skinder na swoim siwku, a naprzeciw niego jedzie nieupragniony Radziwiłł, ale jeden z najdzielniejszych rębaczy armii moskiewskiej, Kurlandczyk podpułkownik Winning. Ścierają się! Skinder wymierzył rewolwer — pali! Niemiec się zwinął, trafiony w same piersi, ale dzielny rębacz trafia Skindera w tę samą rękę, którą trzyma wymierzony rewolwer, a drugiem cięciem przebija mu czaszkę. W tej chwili ordynans, ułan moskiewski, topi lancę w Skinderze, na szczęście natrafia na futerko i dobrze watowany mundur, tak, że żelazo nie bardzo między żebra zachodzi. Zalany krwią Skinder ma tyle przytomności, że bierze rewolwer do lewej ręki między cugle, a zaczyna na oślep rozmawiać narzędziem, gdzie napisał: „Po cięciu tego pałasza." Siwosz, mądry jak człowiek, dopomaga zębami i przedniemi kopytami, i tak jakimś cudem wynosi krwią oślepionego swego pana, pędząc cwałem ku okopom.

Skończył się bój, gdzie kilkunastu towarzyszy Skindera walczyło przeciwko kilkunastu oficerom moskiewskim i kilkudziesięciu ludziom ich eskorty. W oddaleniu stało kilka szwadronów dragonów i sotni kozaków, którzy nie brali udziału w walce; wszak ucieczka huzarów tureckich i szalony atak Skindera nie zniewalał ich do niesienia pomocy tam, gdzie nie była ona potrzebną.

Z towarzyszów Skindera zostało pięciu na placu boju; znałem ich wszystkich jeszcze z Izmaiły, tych dzielnych junaków i z serdecznem współczuciem wspominam ich dzisiaj, chociaż nietylko dziś ich nazwisk sobie nie przypominam, ale i wtenczas tylko nawiasowo wiedziałem. Wielu tam Moskali poległo, to oni sami wiedzą. Podpułkownik Winning kilka miesięcy leżał po odbytej ranie i cieszyliśmy się wszyscy, gdy nam nadchodziły wieści o polepszeniu zdrowia tego dzielnego przeciwnika Skindera. Dwa tygodnie później, gdy jenerał Seter basza (Kościelski spotkał na forpocztach jenerała moskiewskiego (aż serce boli pisząc takie nazwisko) księcia Radziwiłła, książę pytając się o zdrowie jenerała Skindera, wyraził się: „Mais il a fait une boucherie entre les notres." (Rzeź zrobił między nami).

Gdy siwosz wynosił Skindera ze szponów śmierci lub niewoli, a za nim pędziła reszta jego (co on nazywał sztabem, a ja przed tym wypadkiem hałastrą, bo mi się w Ibraile dali we znaki, ale potem już nazwałem ich z uszanowaniem towarzyszami Skindera) towarzyszy, spacerował przed okopami poważnie doktor Anglik, będący w służbie tureckiej. Widział on zdaleka jakąś awanturę, widział uciekających huzarów, nareszcie widzi pędzącego siwego konia z nachylonym jeźdzcem. Gdy się koń i jeździec zbliżał, Anglik poznał, że obydwa byli krwią zalani; — to go trochę zaciekawiło. Ale gdy poznał Skindera baszę, rzucił się w cugle koniowi i zakrzyczał: Co to jest jenerale?

Wstrzymał się poczciwy siwosz, jak gdyby wiedział, że przyjacielska dłoń pociągła za cugle. Anglik zsadził Skindera ze siodła, obejrzał naprędce rany, pozawijał czem mógł, a wsadziwszy go na powrót na konia, wziął takowego za cugle i prowadził go uroczystym krokiem do kwatery.

W jednej chwili rozebraliśmy Skindera, i położyliśmy na łóżko. Dziwnym wypadkiem prawie wszyscy Polacy, będący wówczas w Eupatorji, znaleźli się koło jego łoża boleści, gdzie też niezadługo przybyło oprócz zacnego Anglika, dwóch innych doktorów.

Pierwsza rzecz była naturalnie obmycie ran. Ja osobiście wziąłem się do głowy Skindera, a nie łatwa to rzecz była, obmyć tę całą krustę krwi skrzepłej, aby bez dodawania bolu nowego dójść do właściwej ciężko głębokiej rany. Starałem się wykonać moje zadanie z pieczołowitością siostry lub córki, i miałem tę ratyfikację że Skinder mi okiem podziękował.

(C. d. n)

*) Dla czytelników, którzy o tym jenerale Radziwille, potomku książąt polskich nie słyszeli, muszę wspomnieć, że szanowny ten jegomość po wyjściu emigracji węgiersko-polskiej do Turcji, był nadzwyczajnym posłem cara Mikołaja do sułtana Abdul-Medżida (tego najlepszego z ludzi), aby żądać wydania poddanych cara. Smutnie się popatrzył ten zacny monarcha muzułmański na zarumienionego renegata polskiego, zapytując go kilku słowami: „Vous etés Polonais, prince?" (Toś Polak, książe?)

że Grecy tam zamieszkali nie chcą się poddać rekrutacji moskiewskiej. W tym celu ma nadejść do tutejszego patrjarchatu stosowne przedstawienie z prośbą o wyjednanie im uwolnienia od służby wojskowej, od której zdziesiątkowana ludność turecka w Bułgarji usuniętą została.

W sobotę z rana pociąg kolei żelaznej idący z Adrjanopola do Filipopola, przez zapadnięcie się mostu na rzece Ardzie, do wody rzucony został, ośm osób zabitych, a pięć ranionych wydobyto, brakuje 150. Maszynista z lokomotywą ocalał.

Posłowie polscy w Prusiech.

(Dokończenie.)

P. Kantak mówił dalej:

Co się tedy tyczy owej różnicy pomiędzy nauczycielami konserwatywnymi a liberalnymi, Polakami a Niemcami, to pozwoliłbym sobie prosić pana ministra, ażeby tak samo, jak każe sobie przedkładać niemieckie gazety, donoszące o wywieraniu wpływu na nauczycieli przy wyborach, kazał sobie równie odczytywać, co polskie gazety o tem piszą. Jest w policji poznańskiej pewien urzędnik, który pono miał być dawniej katolickim księdzem, a później się ożenił, i najrozmaitsze przechodził przemiany, a obecnie, jak mi się zdaje, jest lektorem polskich gazet przy król. prezydjum policyjnem w Poznaniu. Byłoby dobrze, gdyby panu ministrowi ten pan, resp. prezydjum policyjne w Poznaniu donosiło o tem, co gazety polskie piszą o wywieraniu przy wyborach nacisku na nauczycieli; co się tyczy Prus Zachodnich, to może pana ministra informować p. Rex, ustanowiony do nadzwyczajnych posług (der für ausserordentliche Dienste bestellte Herr Rex). Wówczas to, aby aby choć jeden przykład przytoczyć, dowiedział by się pewnie pan minister czegoś o powiatowym inspektorze p. Schwalbem w Krotoszynie — wymieniam tu nazwisko, ponieważ przytoczę fakt, z którym polecam panu ministrowi bliżej się poznajomić.

Pan inspektor powiatowy Schwalbe zawiadamia naprzód organistę i nauczyciela w Zdunach, że mu przyśle karteczki do rozdzielania, i nadesłał rzeczywiście tak jemu, jak i innym nauczycielom w powiecie karteczki na imię naczelnego prezesa p. Günthera— i to w Zdunach przeciwko własnemu proboszczowi, naszemu koledze, księdzu dr. Jażdżewskiemu, który był kandydatem do parlamentu, i rzeczywiście, jak wiadomo, wybrany został. Powiedziećby można, wolno jest nauczycielowi rozdawać karteczki, albo ich nie rozdawać; czy zaś dobrze jest dla nauczycieli, jeżeli nie słuchają takiego wezwania powiatowego inspektora, to panowie sami osądźcie.

Na tem kończę dzisiaj.

Komisarz rejencyjny, p. Stauder, odpowiada posłowi Kantakowi, że co się tyczy frekwencji gimnazjum św. Marji Magdaleny, to liczba uczniów wzrosła według ostatniego programu z 426 na 451. Że naturalnie przy tej sposobności wzmógł się żywioł niemiecki, co wszelako, jak się spodziewać należy, i Polakom i Niemcom na dobre tylko wyjść może. Co się tyczy przesiedlania nauczycieli, to postępowanie to zostało powstrzymane, i w ostatnich dwóch latach przesiedlono tylko 3 młodych nauczycieli na świata trzy strony, jednego na zachód, drugiego do Prus, a trzeciego do Szlązka (bagatela!). Pan radca Stauder twierdzi, iż dawno uznaną jest rzeczą, że taka wymiana młodych sił nauczycielskich dla szkoły samej bardzo jest korzystną.

W dalszym ciągu posiedzenia przemówił raz jeszcze poseł Kantak, jak następuje:

Nie będę panów długo zatrzymywał. Komisarzowi rządowemu, panu Stauder, na pierwsze przemówienie nic nie odpowiem. Poruszył on tutaj wiele punktów, o których ja wcale nie mówiłem, albo też o których powiedziałem, że mi już obmierzło punkta te ciągle poruszać. Zdaje mi się, jakoby p. Stauder sądził, iż nie będę się mógł powstrzymać od powtórzenia słusznych skarg naszych, i dlatego przygotował się, a przygotowawszy się, mógł bez trudności z mowy swojej skorzystać. Mnie chodzi tylko o jeden jedyny punkt, poruszony w jego mowie. Pan Stauder mówił o dawniejszem i nowem kierownictwie gimnazjum św. Marji Magdaleny; ażeby słowom moim i wykrzyknikowi: „alte Leitung!“ nie dano fałszywego znaczenia, muszę o tę sprawę potrącić.

Gimnazjum św. Marji Magdaleny kwitnęło i słynęło pod zarządem dawniejszych kierowników Brettnera i Engera. Nie byli to Polacy, ale doskonali pedagodzy, którzy się żywo zajmowali powierzonym sobie zakładem i doskonale znali stósunki. Późniejszy dyrektor, którego wcale nie myślę obwiniać, przybył z innej prowincji i nie dorósł stosunkom, których nie znał, mógł on niezawodnie mieć najlepsze chęci, atoli faktycznie gimnazjum upadło. Ponieważ od 1. października nowy dyrektor objął kierownictwo zakładu, przeto chodzi mi o zagrodzenie i zapobieżenie fałszywemu przypuszczeniu, jakobym z góry na mocy jakiegoś uprzedzenia już teraz przeciwko nowemu dyrektorowi chciał występować; tak nie jest, lecz przeciwnie żywię nadzieję, że gimnazjum św. M. Magdaleny pod nowem kierownictwem się podniesie i dawne odzyska znaczenie.

Co się tyczy drugiego przemówienia pana Staudera, w którem odpowiadał posłowi Pergerowi na jego dane statystyczne, dotyczące egzaminu abiturjentów, to w tem przemówieniu powiedział p. Stauder, że w ostatnich dwóch latach w Poznaniu liczebny stósunek abiturjentów bardzo niekorzystnie się zmienił. W dawniejszych latach, m. p., był ten stósunek zupełnie inny, i dla tego to pozwalam sobie do panów z poza stołu ministerjalnego zwrócić życzenie, ażeby raz przecież dobrze się nad tem zastanowili, dla czego stósunek ten tak bardzo się pogorszył, i czy przyczyną tego pogorszenia nie są czasem właśnie te skargi, które tutaj ciągle podnosimy, skargi na ciągłe zmiany, na przesiedlanie nauczycieli, które już przecież nakoniec zupełnie ma ustać, przesiedlanie tych nauczycieli, którzy sami byli uczniami tegoż gimnazjum, którzy stósunki dobrze znają i wiedzą, czego zakładowi potrzeba. Nowi panowie nauczyciele mogą być najzdolniejszymi i najzacniejszymi ludźmi i nauczycielami — atoli w. ks. Poznańskie jest dla nich niewłaściwem miejscem, gdzie, mimo najlepszej chęci, nie rozumieją ani uczniów ani stósunków.

Pan komisarz rządowy mówił tutaj o zmianach w wykładzie religii św. Jak tam po innych gimnazjach rzeczy się mają, tego nie wiem, atoli tyle mi wiadomo, że za moich czasów było w gimnazjach zwyczajem codziennie chodzić do kościoła. Jeżeli dzisiaj uczniowie chodzą dwa razy w tydzień do kościoła, to może być to wygodniejszem, ale czy jest zmianą na lepsze, to wielkie jest pytanie. Co się zaś tyczy wykładu religii, nie będę roztrząsał tej sprawy, kto winien, że w wielkiem księstwie Poznańskiem niema prawie wcale nauki religii, wszelako zmianą to jest w każdym razie wielką.

Alboż to nie jest zmianą, skoro robiono próby przy pewnym zakładzie w Poznaniu z wykładami bezwyznaniowemi celem religijnego zbudowania, przy czem dyrektor w sobotę po godzinach szkolnych miewał pewnego rodzaju moralno-filozoficzne wykłady o samopoznaniu i tym podobnych rzeczach, które same w sobie mogą być bardzo piękne, ale religii zastąpić pewnie jednak niezdolne? Próba ta zresztą się nie udała, ale jednak spróbowano. Komisarz rządowy oświadcza, że ministerstwo oświaty czuje należycie, jak wielkiem i ważnem dobrem jest religia, i że o tem jest zupełnie przeświadczone. Ależ mój Boże! toćby było bardzo smutnie, gdyby ministerstwo nie miało być o tem przekonane, wszelako pozwólcie, że przypomnę tu słowa, które pan minister oświaty przed kilku laty powiedział — a sądzę, że mógłbym je dosłownie przytoczyć, tak mi się wryły w pamięć, kiedyśmy się użalali na pewne rozporządzenia przy zaprowadzeniu u nas języka niemieckiego jako wykładowego. Wtedy powiedział, że królewski rząd nie chce nawet „na tem świętem polu wykluczać uczniów polskiej narodowości od ducha i siły niemieckiej mowy;“ jeśli kto takie ma zapatrywania i naukę religii używa jako środka do szerzenia przeświadczenia o duchu i sile niemieckiej mowy, wtedy nie może to służyć za dowód, że przekonany jest o wysokiej potrzebie religii. (Bardzo słusznie! w centrum.)

Na żądanie komisarza rządowego p. Staudera, aby poseł wymienił szczegółowo przypadek, w którym urządzono bezkonfesyjne wykłady dla uczniów wyższych zakładów naukowych, wymienił p. Kantak nazwisko p. Geista w Poznaniu.

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

Wiedeń d. 17. stycznia. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia odpowiedział Glaser na interpelację, dlaczego wszystkie procesa polityczne w Roveredo i Trydencie przekazywane są do rozstrzygania innym trybunałom. We wszystkich sześciu wypadkach delegacja została zarządzoną od trybunału najwyższego, a zatem całkiem „prawnie“. Ogólnego polecenia raz na zawsze nie wydawano.

W spisie petycji znajduje się prośba robotników górniczych w Wieliczce w imieniu swojem i wszystkich kolegów o zmianę normalu prowizyjnego, a mianowicie o wliczanie lat służby wojskowej.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad traktatem berlińskim. Fux prosi, aby jego wniosek (patrz numer sobotni) uważać tylko za ewentualny. Wykaz mowców zapisanych pomnożył się o Halwicha i Wildauera przeciwko traktatowi, a Rygera i Coroniniego za nim.

Kübeck wyłuszczał, że neutralne stanowisko było potrzebne dla Austrji (przewóz transportów wojskowych — zamknięcie portu Klek itp. nie należy do neutralności; p. r.), i że Bośnia mogłaby pod względem gospodarczym być korzystną dla monarchii.

Heilsberg. Jeszcze w ostatniej chwili ze względu na przyszłość należy odrzucić traktat, a przynajmniej powiedzieć, jakie niebezpieczeństwa w nim się kryją. Ubolewać należy, iż starano się ograniczyć kompetencję Rady państwa, całkiem jasną. Uwagi godną rzeczą jest, że austrjacko-galicyjscy urzędnicy kolejowi za swoje zasługi około Moskwy otrzymali dekoracje. Ze strony ministerjalnej będą nam dowodzić, że czarne nie jest czarnem, ale fakta obalą najsilniejszy argument. Któżto są ci panowie kongresowi? Oni są egzekutorami woli ludów, i dlatego nie wolno, aby się stawiali po nad ludami. Najlepszą rzeczą byłoby winnych ministrów postawić w stan oskarzenia, a potem dopiero przystąpić do obrad nad traktatem.

Kotz (baron z Czech) wyraża Andrassemu wdzięczność za to, iż ochronił państwo od ciężkich ofiar grosza i krwi, i wnosi na cześć jego grzmiące brawo! (Śmiech homeryczny w sali.)

Walterskirchen. Po krótkiej polemice z br. Kotzem nadmienia, że wotum Izby w tej sprawie ważne jest głównie ze względu na odpowiedzialność różnych frakcyj. Chociaż wątpię, by rząd bezpośrednio wpływał na rezultat głosowania, to jednak zdaje mi się, że w Austrji konstytucjonalizm tak jest pojmowany, że wolno nam mówić i uchwalać, ale rząd robi co chce (Głosy: bardo dobrze). Najmniej spodziewałem się zarzutu, iż parlament austrjacki nie umie zachować miary; zdaniem mojem należałoby prędzej odezwać się doń, aby otrząsł się ze swego snu zimowego. Kto po adresie wotuje za przyjęciem traktatu czy to z dodatkiem nagany czy bez nagany, ten przyjmuje odpowiedzialność za skutki. Dla mnie jest to kwestja ufności lub nieufności do rządów. Byłem dotąd zwolennikiem polityki rządowej, kiedy to na jednem z posiedzeń komisyjnych minister spraw zewnętrznych bardzo jasno i drastycznie nam oświadczył, że okkupacja lub anneksja tureckich prowincyj byłaby niedorzecznością (Unsinn). Nie pojmuję, jakim sposobem bez machiawelizmu z niedorzeczności zrobiła się naraz bardzo mądra akcja stanu! Rząd konstytucyjny, który się czuje być w zgodzie z przeważną większością ludności, nie powinien stwarzać faktów, które się cofnąć nie dają, a stały się wbrew woli tych, którzy stoją ponad rządem i ponad Izbą, i dla których w ogóle istnieje rząd i Izba. Nie jestem przyjacielem absolutyzmu, ale wolałbym go raczej, niż taką komedję pozornego konstytucjonalizmu, który się opiera na nieprawdzie i na wprowadzaniu w błąd, i w stosunkach z reprezentacjami trzyma się tych zasad, które są wykluczone w stosunkach z zagranicznemi mocarstwami (oklaski).

Postępowanie to przypomina mi konduitę owego oficera, który w rubryce: „Zachowanie się wobec cywilnych“ miał zapisane: „waleczny i zapamiętały“, a w rubryce: „zachowanie się wobec nieprzyjaciela“ miał zanotowane „bardzo pojednawczy“ (wielka wesołość). Powaga traktatów nie staje się większą przez to, jeżeli one przychodzą do skutku z pominięciem tych, których się właściwie tyczy. „Nie mogę sobie wyobrazić bardziej fatalnego rezultatu wielkiej akcji politycznej, jak jeżeli nam w końcu głoszą: „Odtąd dominujemy nad Czarnogórą!“ (wesołość). W procedurze z Bośnią nie mamy prawa za sobą. Ze stanowiska legitymistycznego nie powinniśmy tam byli maszerować bez zezwolenia prawowitego rządu, bez konwencji. Stojąc zaś na stanowisku udzielnej woli ludów, to i w tym razie podstawa nasza jest bardzo chwiejną. Powoływanie się na deputacje hołdownicze nie dowodzi niczego. Wszędzie znajdą się ludzie, którzy bez żadnego mandatu gotowi są, za dobre słowo i za zwrotem kosztów podróży (wesołość) w imieniu tej ludności, od której mandatu nie mają, gdzieindziej to mówić, co chętnie jest słyszane (wełosość).

Nigdy nie przebaczę rządowi, iż naszą armię, do której miałem zaszczyt należeć, zmusił do walki, w której przeciwnik nasz miał słuszność, a my niesłuszność. (Głos: oho). Słyszałem „oho!“ niewiem od kogo ono wyszło, ale gdyby ten pan był łaskaw przypomnieć sobie, co go uczono w młodości, że Andrzej Hofer nie był zdrajcą, lecz bohaterem, natenczas to „oho“ byłoby mu utkwiło było w gardle i byłby się zadławił. (Huczne oklaski). Prawda, że część ludności dziś jest za anneksją, ale składa się ona z różnych żywiołów. Jedni spodziewają się rozbicia dualizmu, drudzy jakichś korzyści ekonomicznych, inni znowu należą do tej kategorji, która na widok pułku żołnierzy, maszerującego z bandą, wszystko rzuca i biegnie gapić się i krzyczeć „wiwat.“ Nie mogę należeć do żadnej z tych partyj, bo z moralnem zastanowieniem myślę o interesach monarchii. Słyszałem argument, że Austrja, która z wielkiemi ofiarami traciła prowincje, bez wszelkich ofiar nabyła jednę. Ale przypominam, że sam rząd uznał w końcu, iż utrata owych prowincyj wyszła państwu na korzyść. Jeżeli utrata może być korzyścią, natenczas nabytek może być szkodliwym, zwłaszcza jeżeli on jest dalszym krokiem na drodze przenoszenia punktu ciężkości państwa na wschód i zrażenia sobie ludności niemieckiej. (Huczne oklaski w Izbie i na galerjach. Z wielu stron gratulują mowcy).

Mowy następne Carnerego (za traktatem) i Schaupa (przeciwko) pomijamy, jako zupełnie nic nowego nie zawierające. Posiedzenie skończyło się o godz. 3. min. 15. Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. stycznia.

* Niedzielny numer *Gaz. Nar.* skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa, za ustęp w artykule wstępnym.

* Dominici Giuseppe, renomowany na scenach włoskich barytonista, wystąpi jutro po raz pierwszy w „Balu maskowym.“ Pani Caracciolo Laura została stale angażowaną na sezon bieżący. Opera nasza zyskuje w niej bardzo wiele.

„Pierwszy proces, komedja w 3 aktach przez autorów „Lola“, przedstawiona będzie po raz pierwszy w dniu 24. b. m. na benefis p. Gustawa Fiszera, ulubionego artysty naszej sceny.

„Głośna sprawa“, słynny senzacyjny dramat autorów „Dwóch sierót“, przedstawiony będzie wkrótce na naszej scenie. Od tygodnia odbywają się próby. Dramat ten przedstawiony przeszło 400 razy w Paryżu miał większe powodzenie od znanych u nas i tak dobrze przyjętych Dwóch sierót.“

* Pierwszy wieczorek akademicki z tańcami wypadł jak nas zapewniają uczestnicy znakomicie. Do powodzenia jego zdaje się przyczyniło się głównie to, że w zaproszeniach żądano tylko toalety wieczorkowej. Pomysł to bardzo dobry i z pewnością ten jedynie wzgląd był powodem, iż wieczorek wypadł dobrze, a publiczność zgromadziła się licznie.

* Dziś zrana zmarł we Lwowie Wojciech hr. Komorowski dowódzca wojsk narodowych z r. 1863.

* Za duszę ś. p. Leonii z Maciejowskich Wildowej, zmarłej w Meranie 19. grudnia, odbędzie się 22. b. m. w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo.

* Na rzecz muzeum narodowego w Rapperswyllu nadesłali pp. Rudkowscy z Wisznicy 5 złr., p. Jędrzej Turek 5 złr.

* Sobotni, trzeci z rzędu bal maskowy wypadł o wiele lepiej niżli dwa pierwsze. Na sali było dość publiczności i masek elegauckich kilka, a zabawa przeciągnęła się do późnej godziny.

* Wieczorek technicki odbędzie się dnia 4. lutego w sali kasyna mieszczańskiego.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o god. 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XV (2ie piętro). Prof. dr. Radziszewski będzie miał wykład o fosforescencji z objaśnieniami doświadczalnemi.

* Towarzystwo akademickie ku wspieraniu słuchaczy wszechnicy lwowskiej, rygorozantów i auskultantów, urządza dnia 4. lutego b. r. na ten cel w sali sejmowej przedstawienie teatralne połączone z wieczorkiem tańcującym. Spodziewamy się, że zacny cel zabawy, jak i starania komitetu, który poczynił wielkie przygotowania dla uświetnienia wieczorku, ściągnie liczną publiczność do sali redutowej.

* Jak słychać, tutejszy sąd wojskowy, uwolnił policjantów, obwinionych o nieprawne użycie broni w dniu 16. listopada z. r. Natomiast trzyma pod aresztem niektórych wojskowych, którzy zarówno z mnóstwem ludzi cywilnych, mieli nieszczęście, być atakowanymi, zagrożonymi a nawet rannymi od policjantów.

* Amnestję otrzymało 15 zbrodniarzy w Wiśniczu, 28 w Brygitkach, i 17 w Magdalenkach lwowskich.

* Egzamina prywatne w c. k. II (niemieckiem) gimnazjum we Lwowie odbędą się w dniach 31. stycznia i 5. lutego r. b.

— **W Przemyślu** odbędzie się we środę, 22. stycznia w nowej sali ratuszowej wieczorek Towarzystwa muzycznego. — Początek o godzinie 7½ wieczór.

— (¹/₀) **Złoczów** 16. stycznia. (Brak targowego placu. Karnawał.) Wątpić należy czy w całej Galicji znajdzie się miasto obwodowe. któreby posiadało w obrębie swoim tak małe obszary ziemi jak Złoczów. W Złoczowie tak swane targowice nie zajmują większego obszaru jak ulice po innych miastach nawet o wiele mniejszych, pomimo tego że w Złoczowie odbywają się targi zwykłe trzy razy w tygodniu, a kilkanaście głównych, czyli tak zwanych rocznych jarmarków. W dnie targowe jeszcze pół biedy, ale podczas jarmarku istny sądny dzień, bo niema nawet jednej ulicy, którą by przejechać lub przejść można było bez tysiącznych przeszkód, albowiem jarmark odbywa się na drogach publicznych i prawie po wszystkich ulicach miasta. Każdy jamark taki napełnia mieszkańców miasta jak największą trwogą, bo na wypadek pożaru w dzień jarmarku o ratunku jakimkolwiek ani myśleć nawet; przystęp do każdej ulicy jest niemożebny w skutek barykad z fur chłopskich, nie mówiąc już o tem, że w takim razie setki osób by roztratowano końmi. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że w podobnym wypadku włościanie nasi o karności słyszeć nie chcą, i że każdy z nich ucieka w bezpieczniejsze miejsce, aby z dala przypatrywać się strasznej katastrofie.

Słyszeliśmy, że było już raz w projekcie gminy nabyć pod targowicę plac tak zwany „Stawisko“, dlaczego ten projekt nie przyszedł do skutku — nie wiemy. Nie dla oszczędności, bo przecież każdy łatwo pojmie, że plac taki w krótkim czasie sowicie wypłaciłby się miastu, a wydane na kupno placu pieniądze mogłyby pokryć dochody propinacyjne, które bez wątpienia podniosłyby się o parę tysięcy złr. rocznie wyżej, jeżeliby się mogły odbywać większe jarmarki.

W końcu mojej korespondencji wypada mi poświęcić słów kilka i sprawom karnawałowym. U nas w Złoczowie tegoroczny karnawał prawdopodobnie skończy się na czterech balach, a z tych najlepiej wypadnie bal strażacki, który ma się odbyć 2. lutego. Wczoraj bowiem za inicjatywą p. Limanowskiego, zawiązał się komitet, który ma się zająć urządzeniem tego balu.

— **Budapeszt,** 15. stycznia. Powrócił tu z Bośnii 23. szwadron pociągów wojskowych; 36 koni wysłano do Karlsburga a 145 rozlokowano po tutejszych stajniach. Okazało się jednak że wszystkie konie, mają nosaciznę, więc musiano je pozabijać. Dziwna rzecz, jak komenda wojskowa, która przecież ma konowałów i weterynarzy swoich, mogła transportem tym wystawić po drodze cały dobytek gospodarzy na zarazę?

Pewien jednoroczniak z weszprimskiego komitatu, który służył w Bosnii, podał prośbę do cesarza, aby mu nadano na własność obszar gruntów wynoszący 1000–1200 morgów, położony nad rzeką Verbno w kraju zabranym, a niemający, jak to petent skonstatował, żadnego właściciela. Wojownik ten dowodzi w prośbie, że dobra buntowników, którzy z bronią w ręku walczyli przeciwko majestatowi korony, przypadają koronie, i ta ma prawo rozdarowywać je zasłużonym.

W Bani Szemnickiej 20 górników straciło temi dniami życie w skutek ognia wybuchłego w jednym szybie. Nieoględny zarząd chcąc przytłumić pożar, kazał nakryć i przysypać szyb. W skutek tego swąd rozszedł się po całej kopalni, i wydusił wszystkich w pobliżu, a między innemi także stygar Geza Nagy z 10 ludźmi spieszący innym szybem na ratunek, stracili życie, po większej części sami ojcowie rodzin. Stało się to w tem samem miejscu, gdzie w r. 1849 jen. Görgey poniósł klęskę, i gdzie na pamiątkę bohaterskiego zgonu majora Pustelnika (z węgierskiego sztabu jeneralnego) stoi obelisk, znany turystom tatrzańskim.

Weselny półmisek.

Nowella z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Słońce promieniało w całej swej okazałości, wylewając potoki światła na rozległe obszary Valdarno, a dzwony w Certosa na pierwszą mszę wzywały pobożnych. Faello ukląkł przed krzyżem stojącym obok drogi i gorącą odmówił modlitwę.

Kastor, który przez ten czas zachował się spokojnie i w przyzwoitem oddaleniu, skoczył wesoło do swego pana, skoro ten przeżegnawszy się, odstąpił od krzyża. Faello pocałował go w głowę, mówiąc:

— Widzisz, mój kochany, nie wielka rzecz być uczciwym, ale bardzo jest przyjemnie kiedy ludzie umieją to ocenić!

Kastor pobiegł naprzód i potrząsając białym pióropuszem, rozmyślał prawdopodobnie, że psy, pomimo iż wszystkie słyną z uczciwości, nie doznają przecież ze strony tych którym służą, należytego uznania ani wdzięczności. Rozumie się, że filozoficznej tej uwagi nie stosował bynajmniej do siebie — zaliczał się bowiem pod tym względem do istot wyjątkowo uprzywilejowanych.

Słońce dosięgało już zenitu, gdy dwaj towarzysze wchodzili do miasta, pustego, milczącego, dyszącego żarem południowym, łagodzonym gdzieniegdzie tylko aromatyczną wonią róż i fjołków, czekających na nabywców, którzy późniejsza dopiero porą zwykli ukazywać się na ulicach.

Faello i Kastor zatrzymali dla się orzeźwienia przy fontannie z bronzu, wznoszącej się na *Canto di Bargo-San-Jacoto,* następnie odprowadzili wózek do mieszkania ogrodnika. Było już po jedenastej kiedy Faello złożył w całości wszystkie zamówione doniczki. Zarówno pies i pan jego prawie upadali już ze znużenia.

— Oddamy pieniądze w banku, a potem zjemy śniadanie, mój Kastorzze — przemawiał Faello, wracając wypróżnionym wózkiem.

Po przybyciu na miejsce, Kastor według zwyczaju, pozostał na straży przy mule, Faello zaś musiał wejść aż na drugie piętro, aby załatwić poruczone sobie zlecenie. Kazano mu chwilę zaczekać w maleńkim dusznym przedpokoju, był to bowiem dzień targowy, a ztąd i zajęcia wiele. Upłynęło dobre trzy kwadranse czasu, zanim wręczono mu pokwitowanie. Zgłodniałemu chłopcu te trzy kwadranse wiekiem się wydawały; upał był nieznośny, a przytem trapiła go myśl, że tam, na dole, biedny Kastor, o głodzie, na rozpalonym bruku, wyczekuje niecierpliwie jego powrotu. Zresztą, nie obawiał się niczego; wiedział że o muła i wózek może być zupełnie spokojnym przy takim pewnym stróżu; tem więcej, że we Florencji, w południowej porze, nawet i złodzieje nie zbyt chętnie ukazują się na ulicach.

Uzyskawszy wreszcie pokwitowanie, zbiegł szybko po schodach, ale na progu, zatrzymał się zdumiony. Przed domem nie było ani Kastora, ani wózka, ani muła... Napróżno biedny chłopiec z rozpaczonem okiem badał w obu kierunkach ulicę... Nie, nie! to niepodobna! to jakieś straszliwe przywidzenie, jakiś obłęd w skutek nadzwyczajnego upału! Zwinąwszy rękę w trąbkę, zawołał raz, drugi, i dwudziesty na Kastora... wszystko napróżno!

Jakiś wyrobnik, odpoczywający w cienin pobliskiej niszy, zbudzony głośnem tem nawoływaniem, podszedł do Faella i trącił go w ramię:

— Hej! nie krzycz no tak, przyjacielu; bo i ciebie jeszcze przyaresztują! Już będzie z pół godziny jak twego psa porwali.

— Co takiego?! — wykrzyknął przeraźliwie Faello, jakby otrzymana wiadomość śmiertelnym uderzyła weń ciosem.

Wyrobnik potrząsł głową:

— Ba! u nas nie wolno żeby psy same włóczyły się po ulicach. Zabrali go słudzy policyjni. Taki jest przepis, pojmujesz? Podeszli go znienacka, zarzucili postronek na szyję i ani się obejrzał, kiedy już był w kozie. To już ich zwyczaj taki. Ale widziałem, że twój pies żył jeszcze, kiedy go zamykali.

— A gdzie muł?... gdzie wózek? — pytał urywanym głosem Faello.

— Musiał je ktoś zabrać, jak już psa nie było. Nie patrzałem już, bo cóż mnie to mogło obchodzić... No, no, uspokój się, mój chłopcze!

— Kastor! Kastor! mój psie kochany! mój przyjacielu! mój bracie! — rozlegały się wśród pustej ulicy narzekania strapionego Faella.

— Ciszej bądź, powiadam ci — ostrzegał go znowu ów wyrobnik, bo zobaczysz że cię przyaresztują. Lepiej idź sam na policję, może ci jeszcze psa wydadzą.

Wskazał mu któremi ulicami ma się udać, Faello też pobiegł ile mu sił starczyło. Zapomniał o stracie wózka i muła; leciał przez miasto jak warjat. W całej Florencji cmentarna cisza panowała w tej chwili; nieznośny upał zatrzymywał mieszkańców w domach, wszystkie okiennice były pozamykane; rzekłbyś, iż zaraza tędy przeszła — Faello nie uważał na nic; biegł coraz prędzej i prędzej, nie czując żaru kamieni pomimo nóg bosych, zapominając że ogniste promienie słońca przepalają mu odkrytą głowę Myślał wyłącznie o utraconym swym przyjacielu.

Gdy dostał się wreszcie na wskazane przez wyrobnika miejsce, sam już miał wszelkie pozory szalonego; oczy krwią nabiegłe, usta spienione, jczyk przyschły do podniebienia. Obu pięściami zakołatał z całą siłą we drzwi, wołając:

— Gdzie mój pies? gdzie mój pies? Przychodzę po psa mojego, zwróćcie mi go!

Zwolna uchylono drzwi i ukazał się w nich sługa policyjny, aby się przekonać co za zuchwalec śmie naruszać błogosławiony spokój władzy. Interesant, którego ujrzał przed sobą, wzbudził w nim słuszne oburzenie. W ogólności, ludzie bosi i ubogo przybrani, nie mogą się pochlubić zbytniem poważaniem ze strony organów bezpieczeństwa publicznego.

— Porwaliśeie mi psa mojego! zadusiliście go! — wołał łkając Faello. Mówiono mi, że tu go znajdę. Pokażcie mi go, albo was pozabijam! O, tak! pozabijam was, zbrodniarze!.. Wpuśćcie mnie, wpuśćcie zaraz do mojego psa! ja muszę go zobaczyć! Czy rozumiecie?

— Wynoś się, błaźnie jakiś, albo cię przyaresztuję — odparł policjant kopnąwszy go nogą. I zamknął drzwi.

Faello szturmował dalej.

— Złodzieje! — krzyczał — mordercy! dusiciele! — Przemocą się do was dostanę... Jakie mieliście prawo zabierać mi psa?.. Spełniał on swój obowiązek... pilnował wózka... Porwaliście go, i wózek został skradziony!.. Wysłuchajcież mnie przecie! wysłuchajcie, przez litość!.. To nie taki pies jak inne... on był przyjacielem... więcej nawet, bratem moim!.. Od dziecka wychowywaliśmy się razem... bawił się ze mną... i wraz ze mną głód i niewygody znosił... Jakżeście mogli odważyć się na coś podobnego!.. Oh! biedny, biedny psie mój!.. Posłuchajcie! zrobię wszystko co tylko rozkażecie, a tylko pozwólcie mi go zobaczyć!., wsadźcie mnie do więzienia, a jego puśćcie na wolność!.. Czy słyszycie?.. Na miłość boską, aresztujcie mnie!..

Ale drzwi pozostały zamknięte, a milczące mury, godło sprawiedliwości tego świata względem biednych i nieszczęśliwych, nie znalazły słowa odpowiedzi na błagania rozpaczającego chłopca.

— Co począć? — jęknął zalewając się łzami. — Święty Rochu, ty, który również psy lubiłeś, dopomóż mi uwolnić, uratować Kastora!

Nagle zaćmiło mu się w oczach, wszystko do koła czarnym pokryte ujrzał kirem, osunął się na kamienie: promienie słońca nie miały również litości nad rozżalonym umysłem biedaka.

Kiedy po niejakim czasie wrócił do przytomności, znalazł się w cienistej niszy, a obok klęczał pochylony nad nim ten sam poczciwy wyrobnik.

— To szczęście — mówił życzliwym głosem — że coś mię tchnęło i poszedłem za tobą. Byłbyś na nic zmarniał? Jakże się czujesz? lepiej ci teraz?... Oho! z naszem słońcem niema co żartować!

— Gdzie mój pies?... wyrwało się z zaschłych ust Faella. Podniósł się przytem, ale zaledwie zdołał się utrzymać na nogach.

— Nie trzeba było im wymyślać, tylko grzecznie poprosić, to byliby cię wpuścili. Widzisz, mój kochany, to już taka nasza dola na tym świecie: mocniejszy zawsze znajduje się wewnątrz, żeby biednemu drzwi przed nosem zamykać, a do tego i prawo jest za nim! Jeszcze dziękować Bogu, żeś się do kozy nie dostał; gdyby nie sjesta południowa, byłbyś już w niej siedział z pewnością. Jednego znajomego mojego kowala trzymali przez trzy tygodnie za to tylko, że przez litość dopomógł raz jakiemuś cudzemu psu uwolnić się z pletni... No, no, nie wychodź jeszcze na słońce; odpocznij trochę; wyglądasz, jakbyś zaniewidział. Posiedź tu w cieniu, a ja tymczasem pójdę dowiedzieć się, co się z twoim psem stało; poznam go odrazu, bom mu się dobrze przypatrzył.

Faello oparł się o mur i czekał. W głowie czuł zawrót, jakby świat cały stracił równowagę i kręcił się przed jego oczyma po pijanemu. Gdyby w tej chwili dostał był w swe ręce tego zuchwalca, co mu psa uwięził — spełniłby z pewnością swą groźbę i zabiłby go na miejscu.

Po kilkunastu minutach, jak wieczność długich, powrócił wyrobnik.

— Widziałem twego psa — rzekł — ale nieszczególnie wygląda. Nałożyli mu kaganiec, takie im sceny wyrabiał. — Mają go zabić dziś wieczorem, jeżeli nie zostanie wykupiony. Biedne zwierzę!

Faello głuchy jęk wydał.

— Należy im się dwadzieścia pięć franków kary i drugie dwadzieścia pięć wynagrodzenia dla policjanta, którego ukąsił podobno. Taniej ci go nie wydadzą.

— Pięćdziesiąt franków, mój Boże! a ja nie mam nawet pięćdziesięciu centimów!!

— Musisz się wystarać o pieniądze, kiedy ci tak wiele na tym psie zależy.

Z piersi Faella wydobył się okrzyk przytłumiony a przenikliwy zarazem: okrzyk, jaki wydaje zając raniony. I również szybki jak zając, rzucił się z niszy i pobiegł przez puste ulice. Rozpacz sił mu dodawała.

— Oh! szatany! potwory piekielne! — wołał biegnąc bez celu i bez wytchnienia.

Co uczyni i jak sobie poradzi, nie miał o tem żadnego wyobrażenia; wiedział tylko, że choćby mu przyszło ściągnąć srebrny lichtarz z ołtarza, musi mieć dziś jeszcze pięćdziesiąt franków. Będzie najprzód uczciwych próbować środków, ale jeśli te go zawiodą — lepiej samemu iść do więzienia, aniżeli nie zapobiedz śmierci Kastora. Nagle błysk szalonej nadziei zaświtał mu w głowie: Kto wie, czy mistrz Baltazar nie zechce dopomódz mu udzieleniem zaliczki?

Od wczorajszego dnia nic jeszcze w ustach nie miał; ubranie przemokło na nim od potu jakby wyszedł z kąpieli, w skroniach biło mu jak młotem, kurzawa do reszty błędny wzrok zacmiła; śmiało jednak podążał drogą, znaną mu o tyle, iż mógł ją z zawiązanemi przebyć oczyma. Zkąd sił mu starczyło? a zkąd czerpią siły łania i lis ścigane przez myśliwych?

W jaki sposób dostał się do rodzinnej wioski, nigdy tego nie umiał opowiedzieć; biegł i szedł, szedł i biegł na przemian, automatycznie, jak lunatyk; ale pomimo nadzwyczajnego pospiechu, biła czwarta godzina, kiedy przybył do Imprunatę. Chwiejąc się na drżących ze znużenia nogach, ustąpił z obawą na dziedziniec garncarza. (Dok. n.)

— **Kraków**. Dnia 16. b. m. odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim prelekcja publiczna pana dr. Marjana Sokołowskiego, habilitującego się na docenta archeologii. Wykład ten ściągnął do auli liczną publiczność, oprócz profesorów i uczniów uniwersytetu. Prelegent wykładał o znaczeniu zwierząt i potworów w symbolice, a respektywe w rzeźbie ornamentacyjnej. Pan Sokołowski przedsięweźmie (jak słyszymy) przed rozpoczęciem wykładów, podróż do Włoch i Grecji.

— **Warszawa,** 18. stycznia. Zmarł tu onegdaj Piotr Le Brun, b. oficer b. wojsk polskich i artysta-malarz, przeżywszy lat 77.

Nowe czasopismo wkrótce pocznie wychodzić. Tytuł jego będzie następujący: „Inżynierja i budownictwo cywilne, przemysłowe i rolnicze.“ Wykład rzeczy ma być tak prowadzony, ażeby o ile można pismo uczynić dostępnem nie dla samych tylko specjalistów, lecz w ogóle dla ludzi ukształconych, zwłaszcza zmuszonych praktycznie zajmować się budownictwem, jak n. p. właściciele ziemscy.

— **Warszawa**. (Z trybunału. Figiel rywala.) Panowie X. i Y., dwaj młodzi ludzie, zakochali się w jednej pannie i jednocześnie składali jej swe hołdy. Jeden o drugim wcale nie wiedział, nie mogli bowiem nigdy spotkać się w mieszkaniu panny, dla bardzo prostej przyczyny, którą w krótkich słowach wyłuszczymy. Oto dwaj ci młodzieńcy mieszkali razem i urządzili się podług teorji najbardziej krańcowego komunizmu. Wszelką garderobę posiadali tylko w jednym egzemplarzu dla wspólnego użytku. Z tego wynikało, że nie mogli nigdy jednocześnie obaj wychodzić z domu, lecz kolejno, według ułożonego porządku. Panna przyjmowała chętnie obu młodzieńców, lecz bardziej sprzyjała panu X. Ten ostatni podobno przedstawiał swą finansową egzystencję pannie w lepszym świetle, niż było w rzeczywistości, i dlatego, gdy się oświadczył, został przyjęty przez pannę i jej rodziców.

Tymczasem pan Y. odwiedzał również swój ideał i w cichości do niego wzdychał. Biedak! Ani się domyślał, że wkrótce grom spadnie na niego. Pewnego razu dowiedział się od ojca panny, że córka jego wychodzi za pana X. Wybiegł jak szalony na ulicę. We wzburzonej piersi młodziana powstał zamiar zemsty. Wiedział on, że panna jest ciekawą aż do niedyskrecji. Pewnego wieczoru, gdy wiedział, że pan X. znajduje się u swej narzeczonej, posłał tam list do niego następującej treści:

„Mój kochany! Wracaj prędzej do domu, bo przyjechał mój ojciec i muszę dziś jeszcze wyjść z nim na miasto. Zabrałeś mi całe nasze wspólne ubranie, wiesz, że innego nie mamy, oprócz rzeczy których możemy używać, siedząc tylko na naszem poddaszu... Ale... ale... był u ciebie Szmul po te 20 rs., które mu jesteś winien; powiedziałem mu, że oddasz wkrótce, gdyż się żenisz. — Twój Y.“

List był złożony i zapieczętowany w taki sposób, że łatwo go można było odczytać, co też uczyniła ciekawa i uzbrojona przytem w prawa narzeczonej panienka. Przeczytała i zbladła... Była zanadto praktyczną, aby wychodzić za młodzieńca, nie posiadającego żadnej własności i mieszkającego na poddaszu.

— **Lesseps** zwiedził Saharę i studja w niej wykonał, dla zamiany tej przestrzeni na jezioro; po ukończeniu robót, znakomity inżynier zapewnił, iż woda sztucznie sprowadzona, nie grozi oazom niebezpieczeństwem, gdyż te wystają nad poziom wód morskich. Zdaje się, że do więcej szczegółowych studjów niedługo specjalna komisja przystąpi.

— **Portret fotograficzny**. Dzienniki zagraniczne podają wiadomość o następującem, niezmiernie ważnem odkryciu w dziedzinie fotografii, dopełnionem przez mieszkającego w Limie (Peru) chemika niemieckiego Karola Steinbacha. Uczony ten, po dwunastoletniej pracy i wielu kosztownych próbach, wynalazł pewien preparat chemiczny, który się łączy z rtęcią dla fabrykacji specjalnych tafli zwierciadlanych. Przygotowane w ten sposób zwierciadło, pokrywa się cienką warstwą pewnego rodzaju farby olejnej bardzo lotnej i umieszcza się przed twarzą osoby, pragnącej być sportretowaną. Stopniowo, jak gdyby sposobem czarodziejskim, farba z powierzchni zwierciadła ulatnia się, znika, a natomiast ukazują się rysy osoby pozującej, w początku w niewyraźnych konturach następnie coraz jaśniej i wyraźniej, aż nareszcie zjawia się na szkle portret najdokładniejszy, w naturalnych kolorach twarzy i ubioru i przytem w taki odtworzony sposób, jak gdyby osoba sportretowana znajdowała się ciągle przed zwierciadłem, w dowolnem odeń oddaleniu, a więc niby w głębi optycznej zwierciadła. Następnie portret pogrąża się na kilka minut w specjalnie na to przyrządzonym płynie chemicznym, wystawia się przez kwadrans na słońce i cała operacja skończona. „Widziałem już jeden z takich portretów — pisze korespondent *Fanfulli* — i zostałem prawdziwie zdumiony dokładnością, podobieństwem i pięknością cudownego wizerunku“. Steinbach nazwał swój wynalazek „fotografią zwierciadlaną“ (Spiegelfotografie) i sprzedał już go za 400 tysięcy dolarów. Cena portretów zwierciadlanych jest jeszcze dość wysoką, bo za nowość zwykle drogo się płaci, lecz spadnie niezawodnie, skoro rzecz bardziej się rozpowszechni Tymczasem portret kosztuje od 10 do 40 dolarów.

— **Złowrogi trunek**. Nowy a osobliwy rodzaj nałogu, z przerażającą szybkością szerzyć się począł w pewnych warstwach wielkobrytańskiego społeczeństwa. Jest to upijanie się... eterem. Dzienniki angielskie z trwogą i wstrętem notują objawy strasznego nałogu, który w Irlandji zwłaszcza opanował całe gminy. Dzienniki angielskie donoszą, że przyczyną tego smutnego faktu, mają być energiczne działania Towarzystwa wstrzemięźliwości, które wyrugowały zupełnie używanie wódki i araku. Wstrętniejszą jeszcze stroną tego objawu jest to, że damy angielskie sfer wyższych, zaczęły upajać się niebezpiecznym trunkiem.

— **Biblioteka**, która się spaliła w Birmingham, obejmowała wszystko, co o Szekspirze napisano w Anglii lub za granicą, wszystkie przekłady, obrazy, afisze itd. Z Polski nadsyłała też życzliwa osoba co tylko się tyczyło Szekspira w polskim języku. Wielka to szkoda. Już taką drugą trudno będzie zebrać.

— **Śmiertelne wesele**. Gazety francuzkie donoszą o strasznym a oryginalnym wypadku, jaki w tych dniach miał miejsce w Tours. Na jednem z przedmieść tego grodu wyprawiano w restauracji weselne gody. Podczas gdy liczne grono ochoczo oddawało się zabawie, — podłoga sali balowej nagle się załamała i wszyscy spadli na niższe piętro. Katastrofa nie obeszła się bez ofiar. Pięć osób, między któremi i oboje państwo młodzi, poniosło śmierć natychmiastową; wiele jest rannych.

Gospodarstwo przem. i handel.

Znaleziono trufle w majątku Sarny nad Wisłą położonym. Las dębowy obfituje w ów przysmak, za który tysiące wysyłamy za granicę. W roku bieżącym jeszcze rozpoczętą tam zostanie eksploatacja trufli.

Kołacze z siana dla koni wchodzą już we Francji w powszechne użycie; sposób ich przygotowania jest następujący: siano i słoma rzną się na drobną sieczkę, następnie mięszają się z pewną ilością gniecionego owsa i śróty bobowej; mięszanina ta zwilża się odwarem z siemienia lnianego, jeszcze raz się mięsza i poddaje się działaniu prasy, z której wychodzi w bochenkach podobnych do makuchu. Konie chciwie jedzą taką paszę, przedstawiającą w małej objętości wielką pożywność a ztąd bardzo korzystną w czasie gdy zwierzęta wykonywać muszą natężoną pracę, przy krótkim stosunkowo czasie na odpoczynek, jak n. p. przy zwózce plonów z pól, lub przy odstawie produktów, gdyż w tym ostatnim razie ułatwia zabranie z domu potrzebnego zapasu paszy na całą drogę, dając przytem możność prawie zupełnie dokładnego obliczenia ilości i jakości pożywnych części w niej zawartych i zapobiegając w znacznej części nadużyciom wynikającym w skutek malwersacyj popełnianych niestety tak często przez służbę stajenną i czeladź folwarczną. (*Gaz. Górn*)

Kraków 17 stycznia. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był znaczny, wynoszący do parę tysięcy korcy; samego rzepaku dowieziono na odstawę do 500 korcy. Inne produkta blisko w połowie były także na odstawę dostarczone, a druga połowa dopiero na sprzedaż. Ceny nie podniosły się, co się wydawać może, a tylko wyższy kurs rubli stanowił zwyżkę.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 37 złp. do 46 złp., żyto na 227 funtów od 26·15 do 28·15 złp., jęczmień na 202 funtów od 22·15 do 26·15 złp., owies na 138 funtów od — do — złp., proso na 250 funtów od 24 do 25 złp., groch od 27 do 30 złp.

W skutek przybycia kilku zagranicznych kupców na dzisiejszy targ kleparski, popyt o piękną, szczególniej białą pszenicę, zwiększył się, przezco płacono ją wyżej o 10 ct. niż przeszłego targu. Żyto mniej poszukiwane spadło w cenie. Jęczmień piękny znajduje chętnych odbiorców po cenie dość znacznie wyższej, owies płacono po cenie z przeszłego targu. Nasiona strączkowe spadły, koniczyna ustaliła się w cenie, rzepak płacono po cenie dawniejszej. W ogóle zaś powiedzieć można, że targ był dosyć ożywiony a zakupna robiono nie tylko na wywóz, lecz także dla poblizkich młynów parowych jakoteż i na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram od 7·50 do 8·60 złr, czerwoną od 7·60 do 8·75 złr., białą od 8·— do 9·— złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 5·50 do 5·80 złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 5·25 do 5·50 złr., jęczmień piękny za 100 kilorg. po 5·80 do 6·25 złr., na paszę od 100 kilog. 5·— do 5·75 złr., owies za 100 kilogr. 5·40 do 5·80 złr., groch za 100 kilog. 6·75 do 8·— złr., fasolę 7·50 do 9·— złr., jagły —·— do —·— złr., rzepak 12·— do 12·50 złr., koniczynę białą 48·— do 60·— złr., koniczynę czerwoną 38·— do 42·— złr., proso 5·— do 5·30 zł., hreczkę —·— do —·— złr.

Wiedeń 16. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2146, zabitych wieprzów 994, zabitych owiec 320, żywych owiec 341, nierogacizny galicyjskiej 1919, średniociężkich węgierskich —, ciężkich bagonów —.

Cielęta płacono 40 do 58 zł., zabite wieprze 37 do 45 zł., zabite owce 35 do 48 zł., żywe w czarnej grubej wełnie 42 do 45 zł. za 100 kiło mięsa.

Galicyjska nierogacizna 27 do 35 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 32 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18. stycznia. Lewica postanowiła odłożyć swą decyzję do tego, co Dufaure oświadczy w Izbie w poniedziałek. Lewy środek zdecydował się ostatecznie popierać gabinet, natomiast skrajna lewica postanowiła dążyć do obalenia go.

Memorial diplomatique donosi, że utworzyło się konsorcjum angielskich bankierów, które ofiaruje się pożyczyć Turcji pieniędzy na przeprowadzenie reform w Azji na hipotekę lasów i kopalń rządowych.

Peszt 18. stycznia. Donoszą z Wiednia, że otrzymany w ministerstwie spraw zagranicznych program zagranicznej polityki Francji, nieskończenie zadowolnił sfery austrjackie. Dlatego niechętnie widziałyby one upadek gabinetu Dufaura, jakkolwiek przypuszczają, że i następny gabinet tego samego programu trzymać się będzie.

Paryż 18. stycznia. Dufaure wygłosi w poniedziałek nader liberalną mowę i zapowie liczne zmiany w personalu administracyjnym. Grévy wszystkich sił dokłada, aby utrzymać gabinet. I nie ulega wątpliwości, że w senacie gabinet będzie miał większość. Gambetta proponuje natomiast następujący skład nowego gabinetu: Dublere prezydjum i sprawy zewnętrzne, Renault sprawiedliwość, Farre wojna, Marcere sprawy wewnętrzne.

Konstantynopol 18. stycznia. Obiega pogłoska, że Osman basza zostanie wkrótce wielkim wezyrem. Wojska tureckie przeznaczone do zajęcia Adrjanopola, koncentrują się w Silivri.

Petersburg 18. stycznia. Dochody z ceł w 1878 r. wynosiły przeszło 71 mil. rubli papierowych, co w porównaniu z rokiem 1877 okazuje nadwyżkę blisko 33 mil. rubli. Dzienniki piszą, że jeszcze nigdy dochody celne Moskwy nie doszły do tak olbrzymiej cyfry.

Sztokholm 18. stycznia. Zapowiadają, że parlament otwarty zostanie mową tronową. Budżet na rok 1880 preliminuje w dochodach 74½ mil. koron szwedzkich, a w rozchodach przeznacza dla armii i marynarki 25 mil. koron.

Berlin 18. stycznia. *Post* utrzymuje, że Bismark lada dzień przedłoży Radzie związkowej projekt ustawy, regulującej taryfy kolejowe na wzór taryfy pocztowej.

Monachium 18. stycznia. Bawarskie stronnictwo narodowo-liberalne zamierza wystąpić z wnioskiem, aby Izba bawarska uprosiła króla, żeby nakazał bawarskim reprezentantom w Radzie związkowej głosować przeciw projektowi Bismarka parlamentarnej ustawy dyscyplinarnej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W wojsku włoskiem wiele hałasu narobiło i żywą niespokojność obudza zniknięcie pułkownika Goli, którem tak ministerjum wojny jako i ministerjum spraw zagranicznych pilnie się w tej chwili zajmują. Pułkownik Gola przedstawiał Włochy w komisji międzynarodowej dla oznaczenia granic Serbii. Z Rumunii udał się on przez Bałkańskie góry do Rumelii, a ztamtąd przez Adrjanopol miał się dostać do Konstantynopola. Otóż od 3. grudnia, dnia w którym pożegnał przedstawiciela włoskiego w Bukareszcie, niema słychu o nim. Znikł jak kamfora. Kolega jego pułkownik Overo, któremu kazał na siebie czekać w Konstantynopolu, napróżno go wygląda od miesiąca, a żaden konsulat włoski, ani nikt z prywatnych nie wie gdzie się podział. Prawdopodobnie Bułgarowie zamordowali go w drodze. Ministerjum spraw zagranicznych telegrafuje codziennie do hr. Cortego, który już jest w Konstantynopolu, i wiadomości zasięga o pułkowniku Goli, ale dotąd wszystkie poszukiwania są bezskuteczne. Tymczasem cała prasa włoska nalega na rząd, aby energicznie wystąpił, i zmusił Rumunów, Bułgarów i Turków do odszukania i przywrócenia bądź co bądź włoskiego komisarza.

Minął i trzeci termin, a traktatu między Moskwą a Turcją dotąd nie zawarto. Teraz utrzymują, że już nie sprawa kosztów wojennych, ale sprawa kontroli nad wykonaniem traktatu berlińskiego, której Moskwa domaga się dla siebie, stanowi szkopuł. Niebardzo to wydaje się prawdopodobnem, ale z Moskwą i nieprawdopobne bywa możebnem.

Wiedeń 18. stycznia. Na wczorajszej czterogodzinnej wspólnej konferencji ministerjalnej zapadły ważne uchwały w sprawie administracji Bośnii i Hercegowiny.

Wiedeń 18. stycznia. „Oesterr. Corr.“ donosi: Wobec powszechnych przygotowań do obchodu srebrnego wesela Najj. Państwa, tudzież wobec poniesionych ostatniemi czasy przez ludność ofiar patrjotycznych (na rezerwistów, na rannych i na powracających z Bośnii żołnierzy; p. r.), wynurzyli Najj. państwo życzenie, aby wszelkiej kosztownej wystawności i wszelkich, z wydatkami połączonych zarządzeń zaniechano; tudzież aby nie wzywano do składek na cele dobroczynne z okazji tej uroczystości.

Wiedeń 18. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu Chlumetzky odpowiada na interpelację Plenera w sprawie styczności kolei Busztiehradzkiej z kolejami saskiemi, oświadczając, że dotyczące układy z rządem saskim dalej się toczą. — Wniosek p. Wolskiego (ob. “Lwów“) nie uzyskał poparcia.

Następuje dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad traktatem berlińskim. Po mowach Meżnika i Neuwirtha zabiera głos minister Unger. Oświadcza, że zdaniem rządu traktat berliński, aby był ważnym, nie potrzebuje zatwierdzenia Rady państwa. Chodzi bowiem nie o mandat w myśl prawa cywilnego, ale o „mandatum nobile“. Monarcha ma prawo, bez przyzwolenia parlamentu wypowiadać wojnę i pokój zawierać, a więc też zawierzać dotyczące traktaty.

Dalej wskazuje minister na administrowanie Cypru przez Anglię; i podnosi, że kto rzeczą rozporządza, ma też prawo zawierania traktatów co do tej rzeczy. Tego rodzaju traktaty musi się nadto zawierać nieraz z pospiechem; i cel ich mógłby łatwo być udaremniony publicznym rozbiorem w parlamencie. Austrja jako mocarstwo musi być sama podmiotem wszelkiej akcji swojej, inaczej stanie się przedmiotem akcji obcych. (Oklaski). Zresztą traktat berliński jest traktatem wybitnie pokojowym, do którego więc korona jest uprawnioną. Konstytucja jest dla państwa, a nie państwo dla konstytucji. [Oklaski]. Tylko co do Spużu potrzebne jest przyzwolenie Rady państwa. Rząd działał w przekonaniu, że wszystko uczynił, czego dobro państwa wymagało. [Oklaski].

Roser interpeluje względem zarządzeń przeciw zarazie morowej.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 18. stycznia. Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą, że dzisiaj nadeszło od rządu francuskiego zgodzenie się na zawarcie traktatu handlowego z Austrją na podstawie największego uwzględnienia.

Wiedeń 19. stycznia. Jak się „Montagsrevue“ dowiaduje, austrjacko-francuska konwencja handlowa (tymczasowa, zanim traktat zawarty zostanie] będzie dzisiaj podpisaną.

Budapeszt 19. stycznia. Według „Pester Corresp.“ narady co do administracji Bośnii i Hercegowiny należy uważać na razie za skończone. Stanowcze orzeczenie względem pewnych kwestyj odłożono na później, gdyż wymagają pewnych praw przygotowawczych.

Londyn 19. stycznia. Na zgromadzeniu konserwatystów w Stroud minister kolonii miał mowę, w której wypowiedział swe przekonanie, że traktat berliński wykonany będzie we wszystkich szczegółach, i że niema wcale prawdopodobieństwa, aby przyjaźne stosunki między Anglią a Moskwą i innemi mocarstwami zostały naruszone. Zdaniem ministra, wojnę z Afganistanem uważać należy za skończoną. W końcu dotykając spraw ekonomicznych, nadmienił minister, że ponieważ rynki europejskie i amerykańskie zamykają się coraz szczelniej dla przemysłu angielskiego, przeto rząd przedkłada wszelkich usiłowań, aby rozszerzyć swój wpływ nad Afryką.

Konstantynopol 19. stycznia. Nowy a znaczny spadek kaimów. Rząd postanowił skutkiem tego kwotę przeznaczoną na codzienne wykupywanie kaimów podwyższyć z 4 do 8000 pudów tureckich, a z tych 2000 przeznacza na wynagrodzenie piekarzy za różnicę między wartością pieczywa a ceną oznaczoną w taryfie.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 20. stycznia 1879.
Po raz dziewiąty:

Małomieszczanie
(Les Bourgeois de Pont-Arcy)
Komedja w 5 aktach z franc. Wiktora Sardou.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **BAL MASKOWY**
opera, występ gościnny p. **Dominici**, barytona.

Przyjechali dnia 20. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: W. Fibich z Lipnik. A. Skrzyńska z Wołynia. J. Kęplicz ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Plattner z Smankowczyk.

HOTEL ANGIELSKI: J. Aichmüller z Podgórza. W. Krzaczkowski z Kamionki. F. Prottung z Wielkich Mostów. J. Starzyński z Baranowa. W. Starzyński z Jarhorowa. H. Treter z Laszek. M. Axentowicz z Horodenki.

HOTEL LAZARUSA: S. Grossmann z Wiednia. J. Nagler z Zborowa. J. Thaler z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 20. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	225 50	227 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	123 —	125 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	253
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 90	86 60
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	85 90	86 60
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 75	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 15	86 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 13	1 14
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 20. stycznia.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	220.40	Anglo-Austrjackie	97.50
Kolei Kar. Lud.	226.50	Kolej Południowa	65.50
Unionsbank	67.25	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	1.14	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 18. stycznia.
godzina 5 minut 45 popołudniu.

Russ. Bankn.	198.—	Credit Actien	396.50
Lombarden	114 —	Galizier	98.25
Rumänier	31.75	Oesterr. Banknot.	173 26
Usposobienie: silne.			

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 20. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po połdnie, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

Aptekę pod srebrnym orłem p. F. Stechera **w Stanisławowie** objąłem w drodze dzierzawy od 1. stycznia r. b. i polecam się łaskawym względom szan. P. T. publiczności Stanisławowa i jego okolicy.

Z poważaniem
Jan Macura.

Wiedeń 18. stycznia.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	61	95	62	10
„ „ w srebr. 5 „	63	25	63	40
1839 całe losy (m. k.)	315	—	317	
1839 ½ losu „ „	313	—	316	—
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109	25	109	75
1860 „ 500 „ „ 5 „	114	—	114	50
1860 „ 100 „ „	125	75	126	25
1864 „ 100 „ „	141	75	142	25
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143	50	144	50
Renta złota 4 prct.	74	10	74	25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)				
Galicyjskie	85	50	86	
Bukowińskie	79	75	80	5
Inne publiczne pożyczki.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83	75	83	9
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102	—	102	25
Węgierska poż. po 100 złr.	79	75	80	
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—	—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	98	—	98	25
Nodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	—	—	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	221	25	221	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	219	—	219	25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765	—	775	—
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—	—	
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—	—	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—		—	
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—	—	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—	—	
Banku austro-węg. po 600 złr.	789	—	791	
Unionbank po 100 złr.	67	50	67	75
Vereinsbank po 100 złr.	—		—	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106	—	106	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106	50	106	75
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	17	50	18	
Dniestrzańskiej „ „ „	514		516	
Elżbiety „ „ m. k.	159	75	160	25
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2065		2070	—
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	129	—	129	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	223	50	226	75
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	123	75	124	50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	—	—	—	
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. lit. B. po 200 „ „	111	50	112	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117	7	118	25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107	50	108	
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	244	50	245	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	155		66	
Tramway wied. po 200 zł.	67	—	167	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	82	—	82	50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116	—	116	50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—	—	
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109	25	111	
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—	—	—
„ „ wied. po 200 „	—	—	—	—
„ tanich pom. po 100zł.	—	—	—	—
Listy zastawne (za 100 zł.)				
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	111	—	111	50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96	25	97	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79	50	—	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86	50	87	
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	9	25	91	75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93	50	94	
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90	—	—	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ w. a. 5 „	99	90	100	10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67	80	68	20
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67	90	8	20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63	5	64	50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92	50	93	—
„ em. 1862 5 prct.	91	25	91	75
„ em. 1870 5 „ „	82	25	82	7
„ em. 1872 5 „ „	87	80	88	20
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	101	75	102	25
„ „ 5 „ w. a.	96	50	—	
„ „ 5 „ srebr.	104	75	—	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	15	100	40
„ II. em. 5 prc.	99	40	99	70
„ III. em. 1871 300	96	50	97	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	94	50	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75	60	77	—
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78	25	78	75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	72	75	73	25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	68		68	50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75	75	76	25
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73	—	73	50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72	50	73	
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63	25	63	75
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160	75	161	25
Klary po 40 złr. m. k.	29	2	29	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	—	16	50
Krakkowska po 20 zł.	16	—	16	50
Palffy po 40 zł. m. k.	29		29	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15	50	16	—
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	42		43	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	36	25	36	75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23	75	24	25
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	25	24	75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28	20	28	40
Dewizy 3miesięczne.				
Berlin 100 mark.	57	10	57	20
Frankfurt 100 mark	57	10	57	30
Hamburg 100 mark	57	10	57	20
Londyn 100 funt. szterl.	116	80	117	10
Paryż 100 franków	46	30	46	40

Pszczelarz,
praktyczny, kawaler, pracując lat ośm w tym zawodzie, umiejący dokładnie postępowe pszczelnictwo, poszukuje u mieszczenia przy większych pasiekach, w kraju lub zagranicą. Posadę objąć może od 15. marca 1879, pod adresem W. Antoszewski w Mikowie, op. Berhometh nad Seretham. 1440 1—2

Panu J. S. Homme,
nauczycielowi tańców
ze Lwowa,
składają rodzice dzieci w Horodence, po odbytej przed gośćmi próbie, publiczne podziękowanie za to, że naukę dzieci bezintere sownie i w tak krótkim czasie, ho nemu zadowoleniu odbył. 1460 1—1

Latarnie gospodarskie poprawne nat. towe i olejne szt. po 1 złr. 60 ct., 1.80 po 2 złr. 2.20.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. po 2 złr. 70 ct.
Rzeźaki angielskie do sieczkarń, różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego, po 8 złr.
Pięce żelazne *Meidingera* i inne do węgla, koksu i drzewa.
Oycle ostre i tępe, podkowy prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zapełna **wyprzedaż** łyżew niemieckich 25

Świeżo wyszło dzieło w Berlinie:

Teka narodowa

Nr. VI.

Odsłona przeszłości

z powodu dzieła

p. Teodora Morawskiego

Dzieje narodu polskiego

przez Karola Forstera.

Cena (z przesyłką franco) 1 marka 80 fen. Dostać można u wydawcy K. Forstera w Berlinie 89 Charlottenstrasse, przesyłając należność przez mandat pocztowy. 1465 1 2

Chustki zimowe wełniane
Plaidy męzkie
Szale i szaliki
Chustki włóczkowe w różnych kolorach i wielkościach
Pończochy flanelow. i włóczk.
Pończoche dziecinne w różnych gatunkach
Kamaszy włóczkowe, czarne i w kolorach.
Kamizelki włóczkowe
Kaftan ki flanelowe i włócz.
Spodnie i spodenki
Spodnice włóczk. i flanelow.
Skarpetki flanelowe i włócz. białe bawełniane i kolorowe

w wielkim wyborze poleca

HANDEL PŁOCIEN I TOWARÓW MIĘSZANYCH

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek l. 26.

1361 2—?

Nur Aechte

Prof. Dr. Sampson's **Coca** Präparate

Pudełko lub flakon 2 zł.

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **roślinny Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Hauptra, Hof 6. skład dla Austrji i Niemiec. 1133I 1—60

Pariser Damen Mieder (Corsets) bei Mme M. Weis aus Paris. Stadt Neuer Markt (Mehlmarkt) No 2 1 Stock WIEN

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 1326 2—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Neueste erschien 9. sehr verm. Auflage:

Manneskraft,

deren Hinderen und Schwäche nach Dr. Bisenz, Jodeldt.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von

Med. Dr. Bisenz,

Doctor der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 27.

Briefe werden die schleunigst und sicherst Hülfe von gesichtsärzter Wonnekraft gesichert. 10136

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Mit Briefe correspondenzbehandelt werden Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die [illegible] bei [illegible] unter [illegible]

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach, na Gliniański powiat sądowy, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się **dnia 30. stycznia o godzinie 4. popołudniu w zabudowaniu szkolnem.**

Porządek dzienny:

I. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych.

II. Zmiana §. 58. statutów (podwyższenie udziału jednego członka do wysokości 1000 złr. w. a)

Gliniany, d. 16. stycznia 1879.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach, na Gliniański powiat sądowy, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką 1406 1—1

Prezes: *Ks. Leonard Aleks. Wierzchowski.*
Sekretarz. *Szymon Czestyński.*

Worki

nowe

na zboże i mąki

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie

1462 1- 6

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 43 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Na

dobra Hawrylak

w powiecie Horodeńskim położone, od stacji kolejowej Korszów 1½ mili odległe, obejmujące 670 morgów najlepszej pszennej gleby z propinacją niosącą około zł. 1000 rocznie. z wapniarką, gipsiarnią, młynem i odpowiedniemi budynkami z zasiewami ozimemi około 170 morgów i odpowiednią ziemblą, **odbędzie się publiczna licytacja na d. 3. lutego b. r. o godz. 9. rano w c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi,** na rzecz lwowskiej kasy oszczędności. **Cena wywołania jest niższą od połowy rzeczywistej wartości i ustanowioną jest na 40.000 złr. Wadium 4.000 złr.** w banknotach lub efektach pupilarnych podług ostatniego kursu. Z ceny kupna może około złr. 70.000 przy hipotece pozostać. — Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w registraturze c. k. sądu obwodowego w Kołomyi.

Mający chęć kupna mogą przed licytacją powyższe dobra oglądnąć, gdzie im bliższe objaśnienia chętnie udzielone będą. Poczta Obertyn.

1454 1—1 **Sekwestr.**

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1128 5 ?

Przed wszystkiemi podobnemi pod każdym względem mają pierwszeństwo Neusteina ocukrzone

pigułki krew przeczyszczające

świętej Elżbiety.

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 1127 11—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na te czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, Pl nkengasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24. Pojedyncze zeszyty po 20 ct.

1301 2—?

Specjalny skład

wyrobów gumowych

z sławnej fabryki Reithoffera we Wiedniu mianowicie

KALOSZY **męzkich, damskich, dziecinnych,**

poleca w największym wyborze

Wilhelm Adam,

przy placu Marjackim Nr. 10.

Kupcom ustępuje odpowiedni procent. 1381 3—?

Une institutrice,

née en France, élevée en Angleterre, possédant outre ces deux langues, une instruction supérieure et une connaissance approfondie de la musique, cherche à se placer convenablement. S'occupant d'éducation pendant plusieurs années, elle l'a passées dans trois maisons.

Informations: Leopol, Zielona nr. 24 Portier indiquera. 1409 3—3

Od pięciu miesięcy sprawiały mi dwa wrośnięte paznokcie niezwierne dolegliwości, tak, że nawet butów odziewać nie mogłem, dopiero pan Rosner uwolnił mię od tych cierpień, zapomocą zręcznej operacji która bez bolu i w krótkim czasie się odbyła, za co panu Rosnerowi serdeczne składam podziękowanie.

We Lwowie d. 16. stycznia 1879.

Walenty Jakubowski,
obywatel m. Lwowa.

Mieszkam przy ul. Łyczakowskiej Nr. 10. w parterze, ordynuję od godz. 10 — 12 przed połud. i od 1 — 3 po połud. u siebie, zaś w późniejszych godz. na żądanie w domach. W dniach od 27—29 bm. będę ordynował w Brodach w hotelu Bindera, a od 1—3 lutego w Tarnopolu.

H. Rossner.

W instytucie naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21.

rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 11—30

Koestlich

przełożony zakładu

Ważne na karnawał!

Na zabawy tańcujące poleca się niezmordowanie i ochoczo grający na fortepianie. Zgłoszenia u p. **Schöna** nauczyciela tańców przy ul. Wałowej lub **przy ul. Ossolińskich Nr. 3.**

Sprzedaż maszyn.

Urządzenie **Fellnera**

tartaku,

we **Wiedniu,** Alsarstrasse 22, składającego się z dwóch wolno stojących, zupełnie żelaznych

pił kratowych o 39",

dwóch takich samych

pił do obcinania krawędzi o 27", tudzież maszyna parowa i kocioł, do sprzedania **nadzwyczajnie** w całości lub częściami.

J. Goldmann,

Praga, Zezkov 70.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 5 ?

Zarząd

gospodarstwa

w Zarszynie,

ma do sprzedania przeszło 40 jałówek, pół-krwi holenderskiej (rasa krajowa krzyżowana holendrami) Bliższych wiadomości udzieli Zarząd gospodarstwa. Poczta Zarszyn. 1461 1 2

WYROBY SPECYALNE.

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło..... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek... AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa..... AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada.... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek..... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy..... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk.. AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Z powodu zmiany stosunków familijnych

Zupełna wyprzedaż

w magazynie Pomorskiej

pod firmą

MODES & ROBES

ulica Jagiellońska l. 4. II. piętro.

suknie balowe, kostiumy, kapelusze, gorsety, kwiaty, wstążki, koronki, pióra, tiule, tarlatany i t. d.

o 50% niżej cen sklepowych

również jest do nabycia całe urządzenie magazynu i meble.

! Ważne dla każdego !

Nowo wynalezione i srebrnym medalem na wystawie parysk. r. 1878 uwieńczone:

Ołówki patentowe (Patent Wachsstifte)

nie do wytarcia, **unauslöschbar,**

przydatne do znaczenia skrzyń, worków; bardzo ważne dla **gospodarzy, leśnych, rzeźbiarzy i stolarzy,** w 3 różnych kolorach i grubościach.

czarne:

Nr. 1. długość 160 ctm., grubość 12 ctm., sztuka po 15 ct.
„ 2. „ 150 „ „ 9 „ „ „ 10 „
„ 2. „ 140 „ „ 6 „ „ „ 6 „

niebieskie lub czerwone:

Nr. 1. w tej samej długości i grubości jak czarne po 20 ct.
„ 2. „ „ „ „ „ „ „ 18 „
„ 2. „ „ „ „ „ „ „ 10 „

Odbiorcom większej ilości opuszczam stosowny rabat.

Jedynie w handlu przyborów do pisania — **pod firmą**

Wilhelm Seyfarth,

1439 2 3 we Lwowie, ulica Teatralna Nr. 1.

Kalendarz techniczny

na rok 1879 1437 2—2

wyszedł nakładem Towarzystwa politechnicznego.

Cena egzemplarza 2 zł. 30 ct.

Nabyć można w księgarni Milikowskiego Gubrynowicza i Schmidta, w biurze Towarzystwa politechnicznego, ulica Wałowa l. 4. na I. piętrze

---

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI.

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie dostać można w aptekach pp. Krzyżanowskiego i Ruckera

---

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 3 9

Na karnawał

gotowe suknie

i zarzutki balowe

Gorsety francuskie

Zamówienia uskutecznia szybko i starannie.

Do wyprawy

Płótna

Bieliznę stołową

Gotowe ubrania dla dam

oraz

materje jedwabne i wełniane.

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULISIVE

Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

BEAUTÉ ET JEUNESSE CRÈME-ORIZA DE NINON DE LENCLOS GRAND, PARFUMEUR de plusieurs cours RUE S^T HONORÉ. P^S

Bieli i udelikatnia skórę, dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

Plus de Teintures Progressive p. cheveux blancs ORIZALINE nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor. PARIS 207 rue S^T HONORÉ. PARIS L. LEGRAND

Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

SKŁAD GŁÓWNY 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr

Godziny czynności biurowych: 1521 3 ?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Steirischer

Kräutersaft

für Brustleidende

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

!!! Przestroga przeciw naśladowaniu tegoż !!!

Od przeszło 80 lat ulubiony jako jedyny przewyborny środek leczniczy przeciw **wszelkim cierpieniom krtani i organów oddechowych,** jako to: kaszlowi, grypie, chrypce, cierpieniom szyi i piersi i t. p.

Na flaszkach napełnionych **styryjskim sokiem ziołowym** wyciśnięte są słowa: *„Apotheke zum Hirschen in Graz"* tudzież marka: „J. P.", prócz tego na etykietach podpis fabrykanta *J. Purgleitner, Apotheker*, w niebieskim *kolorze.*

Ostrzegamy przeciw licznym naśladowaniom i fałszerstwom, i upraszamy P. T. odbiorców te flaszki uważać za prawdziwe, które opatrzone są powyższemi znamionami.

Cena flaszki 88 ct. w. a.

Główny skład wysyłek: J. Purgleitner, aptekarz w Grazu.

We Lwowie do nabycia u *P. Mikolascha*, aptekarza i drogerzysty, *Z. Ruckera*, apt.; *Beisera* apt., *W. Marszałkiewicza.* — *W Krakowie* u J. Jahna, Wilhelma Fenza, C. Wiśniewskiego apt., W. Redyka apt.; *w Rzeszowie* u J. Schaitter; *w Stanisławowie* u Stechera apt.; *w Stryju* u Jul. Zgórskiego, apt.; *w Tarnowie* u W. T. A. Wielogórskiego apt.; *w Białej* u Józefa Knaus. 3493 1—12

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególnie pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera

---

Wielki pożar

w Lincoln

który wszystkie lokalności fabryczne, maszynerje itd. **pierwszego angielskiego towarzystwa fabrycznego wyrobu srebra Britania** zupełnie zniszczył, zniewala takowe, ponieważ zrestaurowanie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wymagałoby niesłychanych ofiar, do zupełnego zwinięcia w celu szybkiej likwidacji i w skutek braku potrzebnych lokalności — do odstąpienia wielkiej części od ognia wyratowanych wyrobów do na dole wzmiankowanego składu z tem poleceniem, zasoby po każdej cenie zbyć, albo lepiej powiedzieć prawie do **rozdarowania,** by pomimo niesłychanych strat choć jedną małą część materjału surowego odebrać **tylko za 6 zł. 95 ct.** a zatem za połowę wartości samej ceny roboczej dost nie każdy następujące artykuły z najdelikatniejszego najlepszego srebra Britania, które jest jedynym metalem, że zawsze białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po latach 20tu rozróżnionym być nie może, za które twierdzenie gwarantujemy.

6 sztuk nad r delikatnych srebrnych nożów stołowych z angielsk. klingami.
6 „ prawdziwie angielskich widelców najlepszej jakości.
6 „ masywnych łyżek stołowych.
6 „ najdelikatniejszych łyżeczek do kawy.
1 „ masywna chochelka do śmietanki.
1 „ ciężka chochla najlepszej sorty.
2 „ nader eleganckie salonowe lichtarze.
3 „ najlepsze podstawki na jaja.
1 „ piękna rozrzutniczka na cukier i pieprz.
1 „ delikatny czajnik z srebra Britania.
33 sztuk. 1403 3—3

Wszystkie te 33 nader dobre przedmioty ze srebra Britania kosztują tylko **6 złr. 95 ct.** i są do nabycia

w pierwszym składzie towarów ze srebra Britania

Wien, Radetzkystrasse 4

Ponieważ te artykuły na wiedeńskim targu największy odbyt znajdują dlatego zamówienia z prowincji za pooraniem pocztowem albo za gotówkę, mogą być już tylko krótki czas przyjmowane.